

Redakcja: tel. 188.20, 102.25. Administracja: tel. 182.48, ul. Świrki (dawnej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Prasa” 3 zł. 10 gr. Odniesienie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1939 r. prenumerata samolotowa z przesyłką pocztową wynosi 3,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie góry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekwizytów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

USZEN:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 tam, str. 5 tam: w tekście 60 gr., nekrologi 40 gr., zwięzł. 15 gr. strona 16 lamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów rycaitem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

W wydaniu ogólnopolskim: Za 1 w. m-m w. 1 tamie szer 70 m-m (str. 5 lamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.

F. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Całe pociągi byłych diecezjan Papieża z Mediolanu przybędą na jutrzejszy pogrzeb do Rzymu. Arcybiskup Bostonu zrezygnował ostatecznie z udziału w konklawe

MIASTO WATYKAŃSKIE, 13. 2. — Nie kończące się szeregi wiernych, formowane na schodach i w głębi nawy świątyni przez gwardzistów papieskich przesuwają się wolno przed rozwartymi odrzwiami kaplicy, w głębi której na katafalku pokrytym złotem i purpurą spoczywają w szatach pontyfikalnych zwłoki Papieża.

U wejścia do kaplicy pełnią straż oficerowie gwardii szwajcarskiej, wartę honorową przy katafalku pełnią kawalerowie maltańscy. Wśród głębokiej ciszy rozlega się czasem płacz dziecka, albo stłumiony szloch kobiety. W tłumie widzi się starców i starszki w czerni, prowadzonych pod rękę przez wnuków lub prawnuków. W oczach tych, którzy przystają przed kaplicą widać szczyry ból.

Przed Bazyliką tłum wypełnia nie tylko olbrzymi plac św. Piotra, ale nawet cały przyległy bulwar pojednania aż do Zamku św. Anioła. Oblicza się, że w niedzielę do zamknięcia Bazyliki ostatni hołd zmarłemu Papieżowi złożyło 600.000 osób.

Dziś, w poniedziałek przybywa do Rzymu kilka specjalnych pociągów, wiozących pielgrzymów z prowincji mediolańskiej, skąd, jak wiadomo, pochodzi Papież Pius XI. Pielgrzymi ci mają pozostać w Rzymie aż do pogrzebu „ich Papieża”.

Kardynałowie zbierają się w tym okresie w t. zw. kongregacjach ogólnych i specjalnych. W ogólnych udział biorą wszyscy kardynałowie obecni w Rzymie, w specjalnych, załatwiających tylko sprawy mniejszej wagi, bierze udział trzech najstarszych kardynałów, a mianowicie najstarszy kardynał-biskup, prezbiter i diakon. Głosowanie jest z reguły tajne i uchwaly zapadają zwykłą większością głosów.

Szczególnie ważne są tzw. kongregacje przygotowawcze, odbywające się codziennie od śmierci Papieża do rozpoczęcia konklawe, w których omawia się sprawy, związane z pogrzebem zmarłego Papieża, kontroluje się dobór świty kardynałów i członków konklawe (konklawistów).

Na posiedzeniu takiej kongregacji spełniony został uroczysty akt złamania pierścienia Rybaka i pieczęci zmarłego Papieża. Odczytano też jego testament i inne dokumenty, przyjęto korpus dyplomatyczny itd.

Kardynał-sekretarza stanu, zastępuje tymczasowo sekretarz kolegium kardynałskiego. Ze śmiercią Papieża ustąpili także wice-kanclerze wice-datarjusze (prodatura)

rii) i sekretarze brewów. Pozostali natomiast w urzędzie jak już donieśliśmy wszyscy nuncjusze, kardynał wielki penitencjariusz, kardynał wikariusz Rzymu, a przede wszystkim kardynał kamerlengo (camerarius) i dziekan kolegium kardynałskiego, którzy spełniają nawet w tym czasie samodzielnie różne ważne funkcje.

Kardynał kamerlengo Eugeniusz Pacelli przejął po śmierci Papieża zarząd pałacem apostolskim, opieczętował pokoje prywatne zmarłego i wykonuje samodzielnie zarząd wszystkich dóbr Stolicy Apostolskiej. Dziekan kolegium kardynałskiego występuje w charakterze prezesa tegoż kolegium i spełnia wszystkie funkcje prezydzialne.

W chwili obecnej bawi już w Rzymie 48 kardynałów, 35 włoskich i 13 cudzoziemców. Za kilka dni kolegium kardynałskie będzie w pełnym składzie. Nawet kardynałowie amerykańscy, korzystając z dogodnych połączeń lotniczych na terenie Stanów Zjednoczonych i Ameryki Południowej oraz szybkich okrętów transoceanicznych przybędą do Rzymu prawdopodobnie przed terminem, wyznaczonym przez prawo kanoniczne na rozpoczęcie konklawe.

KARDYNAŁ O'CONNEL ZREZYGNOWAŁ

WATYKAN, 13. 2. — Kardynał-camerlengo Pacelli otrzymał depeşe niemal od wszystkich kardynałów, zamieszkałych po za Włochami, o ich zamiarze przybycia na konklawe. Większość kardynałów znajduje się już w drodze.

Arcybiskup Bostonu — kardynał O'Connel, który jest pierwszym kardynałem - prezbiterem, zawiadomił kardynała Pacelli'ego, że z powodu sędziwego wieku i nadwątlonego stanu zdrowia nie może podjąć podróży do Rzymu i rezygnuje z udziału w konklawe. Kardynał O'Connel spędza zimę na wyspach Bahama (niedaleko Florydy). Początkowo miał zamiar udać się do Rzymu, lecz z polecenia lekarzy w ostatniej chwili zmienił plan.

Zajęcie wyspy Hainan.



Japończycy wbrew protestom W. Brytanii i Francji zajęli chińską wyspę Hainan.

WYCIECZKA UCZONYCH FRANCUSKICH B. prezydent Francji — Millerand przybywa do Warszawy.

WARSZAWA, 13. 2. W najbliższym czasie przybyć ma do Polski wycieczka najwybitniejszych przedstaw. francuskiego świata naukowego. W skład wycieczki tej, która obejmować będzie kilkudziesięciu profesorów uniwersyteu o głośnych światowych nazwiskach, wchodzi m. in. znakomity prawnik Millerand, były prezydent Republiki Francuskiej. Wycieczka przybędzie do Polski już z początkiem marca. Wiadomość o tym wywołała w kręgach naukowych i politycznych stolicy zrozumiałe wrażenie.

Stwierdzić należy, że tego rodzaju masowe wycieczki elity kulturalnej są wypadkami w życiu międzynarodowym nader rzadkimi. Tym większe przeto znaczenie ma fakt, że elita umysłowa Francji przybywa teraz właśnie do Polski, aby poznać jej życie i kulturę, jej rozwój i stan nauki i wiedzy w Polsce. Uczni francuscy będą gośćmi polskich sier naukowych, którzy oczywiście przyjmą wystanników sojusznicznego narodu z największą serdecznością i entuzjazmem.

Bombardowanie Alicante i Cartageny. Kompromitujący bagaż. Władze powstańcze zamknęły ponownie granicę.

DUBLIN, 13. 2. — Oficjalnie ogłoszono, iż rząd irlandzki uznał wczoraj rząd generała Franco. Posłem irlandzkim w Burgos został mianowany Henry Kerney, b.

poseł irlandzki w Hiszpanii republikańskiej przebywający obecnie w Saint Jean de Luz. **OFIARY KATASTROFY KOLEJOWEJ.** BARCELONA, 13. 2. — W katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się wczoraj w Las Planas utraciło życie ogółem 56 osób. Z ran zmarło 20 osób.

PORZUCONY LUP. BARCELONA, 13. 2. — Wojska gen. Franco znalazły w jednym z domów w pobliżu Figueras 12 pak, zawierających różne kosztowności i dzieła sztuki. Przedmioty te pochodzą z rabunków dokonanych przez wycoufujących się milicjantów i zostały porzucone podczas odwrotu.

ZDOBYCZ WOJENNA. SALAMANKA, 13. 2. — Główna kwatery wojsk gen. Franco donosi o dalszym posuwaniu się naprzód, przy czym nieprzyjaciel prawie nie stawia oporu. Zajęto wioskę Lllivia w odległości 2 km od Puigcoerda. W ręce wojsk gen. Franco dostał się olbrzymi materiał wojenny, liczne samochody ciężarowe, motory samolotowe, działa oraz całe pociągi naładowane amunicją.

Eskaдры powietrzne gen. Franco bombardowały linię kolejową na odcinku Alcazaros — Alcazar oraz port Walencji.

ZAMKNIĘTA GRANICA. HENDAYE, 13. 2. — Ze względu na napływ olbrzymiej ilości uchodźców do Irunu w ciągu ostatnich 48 godzin, władze powstańcze postanowiły wstrzymać falę milicjantów, przybywających z Katalonii. Wczoraj o g. 13 granica od strony hiszpańskiej została zamknięta.

SKUTKI NALOTU. MADRYT, 13. 2. — Korespondent Havasa donosi, iż podczas nalotu eskadr powietrznych gen. Franco na miejscowość Jativa, położoną pomiędzy Alicante a Walencją, zginęło przeszło 100 osób.

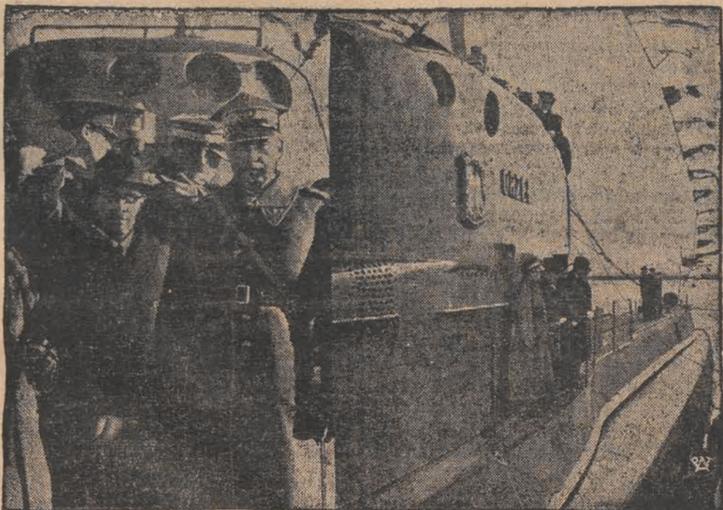
Od bomb, rzuconych przez samoloty na Alicante, zginęło 20 osób, a 25 odniosło rany.

DALSZE BOMBARDOWANIE. BILBAO, 13. 2. — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco donosi o bombardowaniu powietrznym Alicante i Kartageny, gdzie uszkodzone zostały urządzenia portowe oraz kontrtorpedowice rządowej.

PODZIAŁ FUNKCJI SW. KOLLEGIUM.

WATYKAN, 13. 2. — W okresie interregnum papieskiego najwyższa władza kościelna spoczywa jak wiadomo w ręku kolegium kardynałów; nie może ono jednak wykonywać żadnych praw, przysługujących wyłącznie papieżowi, w szczególności mianować biskupów lub odwoływać ustawy papieskie.

Wcielenie do Polskiej Floty Wojennej okrętu podwodnego „Orzeł”



W doroczne święto Marynarki Wojennej odbyła się w Gdyni uroczystość wcielenia do Polskiej Floty Wojennej okrętu podwodnego „Orzeł” im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kulminacyjnym punktem uroczystości była chwila, gdy gen. Sosnkowski, reprezentujący P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Polski Smiętego-Rydzę wszedł na wieżyczkę okrętu i dokonał odsłonięcia srebrnej tablicy, stwierdzając tym samym, że okręt podwodny „Orzeł” został wcielony do Polskiej Marynarki Wojennej.

Na lewo — gen. Sosnkowski na okręcie „Orzeł” w otoczeniu przedstawicieli władz Marynarki Wojennej, oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej z prezesem Zarządu Głównego L.M. i K. gen. Kwaśniewskim. Na prawo — okręt „Orzeł” na którym widnieje na srebrnej tablicy przytwierdzonej do burty wie

życzki następujący napis: „Ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego staraniem Komitetu Jego Imienia wśród wojska i Marynarki Wojennej zebrano 2.644.567 złotych, wśród całego społeczeństwa na Funduszy Obrony Morskiej wysiłkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej 5.555.433 zł, razem 8.200.000 złotych. Za sumę powyższą został wybudowany ORP „Orzeł”, który przybył z Holandii do Gdyni i powiększył naszą siłę zbrojną na morzu”.

GDYNIA, 13. 2. — Nowopowięcony krążownik podwodny „Orzeł” uda się w miesiącach letnich w charakterze nieoficjalnym do Ameryki na wystawę powszechną w Nowym Jorku.

Będzie to pierwsza podróż polskiego okrętu wojennego przez Atlantyk.

NA OSTRYM WIRAŻU... Torpeda wpadła na wóz WOŹNICA ZABITY.

CZĘSTOCHOWA, 13. 2. — Z Myszkowa donoszą, że między Żarkami a Myszkowem nastąpiło zderzenie lux-torpedy, jadącej z Katowic do Warszawy z wozem ciężarowym. Zderzenie nastąpiło na ostrym wirażu, przy czym torpeda wpadła całą siłą na wóz, rozbijając go w kawałki. Furman z fabryki Natalin zginął na miejscu, a równo cześnie zabite zostały trzy konie zaprzężone do wozu. Z pasażerów torpedy nikt nie odniósł ran, a jedynie skutkiem wstrząsu przeżyli oni chwilę śmiertelnego strachu.

Torpeda przybyła do Częstochowy z nieznacznym opóźnieniem, przy czym tutaj oczyszczono wóz z krwi i dopiero puszczono go w dalszą drogę.

Władze prowadzą dochodzenie celem stwierdzenia, kto ponosi winę za wypadek, który mógł spowodować nieobliczalne następstwa.

Dolar 5.27 1/2

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27 i pół, funty sterlingi po 24.70, franki szwajcarskie 119.75, franki francuskie 14.01, liry włoskie 16.40 (odcinki tylko do 100 lirów).

Na Bałtyku szaleje sztorm.

Szereg statków ukrył się w porcie. GDYNIA, 13. 2. — Na Bałtyku szaleje sztorm. Wiatr dmie z szybkością 11 do 12 m na sek. Szereg statków musiało założyć z powrotem do portu gdyńskiego, inne zaś schroniły się przed sztormem do portu w Wielkiej Wsi. Prace dźwigów w porcie gdyńskim są wskutek wichury poważnie utrudnione. W Gdańsku musiano nawet na pewien czas przerwać przeładunek.

Tysiące samochodów przybyło z Katalonii do Francji.



W Le Boulaur utworzono prowizoryczny postój dla tysięcy samochodów osobowych i ciężarowych, które przybyły z Katalonii do Francji przeważnie naładowane skarbami, które nie były własnością eskortujących Władze francuskie znaczną część zabranych skarbów obłożyły aresztem.

CAPITOL

DZIS PREMIERA!

„STRACHY”

Rewelacyjna obsada: EUGENIUSZ BODO, JÓZEF WĘGRZYŃ, JACEK WOSZCZERO WICZ, H. KARWOWSKA, M. Cwiklińska JADZIA ANDRZEJEWSKA.

wg. powieści Marii Ukniewskiej. Oryginalny w treści, śmiały w ujęciu i kapitalnych zdjęciach, film o którym prasa zagraniczna wyraża się z zachwytem. Reżyserowi: Eugeniusz Cękałki.

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr

KINO CORSO
Dziś premiera!

Najwesejsza komedia polska w nowym opracowaniu.

KAŻDEMU WOLNO KOCHAĆ

Początek seansów o godz. 4, w niedzielę o godz. 12-ej.

W rolach tytułowych:
DYMŚA, MASZYŃSKI,
ORWID, LAWIŃSKI,
ZIELIŃSKA I ZIMIŃSKA.
Ceny miejsc od 50 gr.

Zdarzenia i wypadki

(-) Radio Watykańskie komunikuje, że złozenie śmiertelnych szczątków Piusa XI do sankofagu odbędzie się we wtorek dnia 14 po południu. W pogrzebie wezmą udział wyłącznie kardynałowie, duchowni, korpus dyplomatyczny i dygnitarze watykańscy. Publiczność nie będzie do Bazyliki Świętej Piotra dopuszczona.
(-) „Sunday Times” pisze: Wszystko wskazuje obecnie, że nastąpi szybkie i bezwarunkowe uznanie gen. Franco przez rząd brytyjski. Narady, jakie odbyły się w Paryżu między ambasadorami brytyjskim, a min. Bonnetem, wykazywały zupełną zgodność poglądów, co do konieczności podjęcia przez oba rządy możliwie jak najprędzej wspólnych kroków w tym względzie. Gabinet francuski ma podjąć decyzje we wtorek, brytyjski zaś w środę. Formalna ceremonia, podczas której przedstawiciele brytyjski i francuski w Burgos wręczą swoje listy uwierzytelniające, jako ambasadorowie, nastąpić może przeto już w czwartek bieżącego tygodnia.
(-) Rząd Negrina odbył posiedzenie w Madrycie i zdecydował się na dalsze prowadzenie wojny.

SENSACYJNE WYNIKI ANALIZY.
Zwęglony trup wdowy
wśród zgłiszcz zagrody.

RÓWNE, 13. 2. — We wsi Antopol pod Równem wybuchł pożar w zagrodzie wdowy Stepanidy Poleszczukowej, który zniszczył stodołę i chlewy. Dziwnym się wydało ludziom, że podczas pożaru nie spotkano nigdzie właścicielki zagrody, która tego dnia nigdzie nie wyjechała. Poszukiwania za Poleszczukową nie dały żadnych rezultatów. Dopiero po ugaszeniu ognia, podczas ściągania na kupę niedopalonych bełok oczom ludzi przedstawił się niesamowity widok: w zgłiszczach spalonych desek leżały zwłoki Poleszczukowej prawie zupełnie zwęglone, jedynie zachowała się, dziwnym trafem, głowa, na której widniały znaki uderzeń jakimś tępym narzędziem. Jednocześnie znaleziono na płaszcz jej syna zaskrzepia krew, co skieroowało podejrzenie zamordowania matki, na niego, tym bardziej, że ostatnio dochodziło między nimi do częstych awantur na tle nieprzychylnego ustosunkowania się Poleszczukowej do zamiarów małżeńskich syna z pewną dziewczyną.

pehnelno dochodzenie policyjne w kierunku odszukania sprytnego mordercy, który swój bestialski czyn tak świetnie upoprowadził. Wzięto więc tu pod uwagę fakt, że Poleszczukowa miała otrzymać w rannych godzinach krytycznego dnia większą kwotę pieniędzy za sprzedane zboże i rozłożono nadzór nad znanym w okolicy awanturnikiem, karającym już za kradzieże, Józefem Mokrykiem. Ustalono na wstępie, że Mokryk w kilka dni po pożarze zmienił w miejscowym sklepie banknot 50-złotowy. Na tej podstawie aresztowano go i w toku dochodzenia Mokryk przyznał się do popełnienia morderstwa w celu rabunkowym i dalszych swych czynów w kierunku upoprowadzenia młokobójstwa przez młodego Poleszczuka.

Na pierwszy rzut oka sprawa dokonania morderstwa na Poleszczukowej przez jej syna nie należała do żadnej wątpliwości, jednak stwierdzono, że krew ludzka po zaskrzepieniu wygląda inaczej, niż ulawiona na płaszczu młodego Poleszczuka. Wysłano więc próbkę do analizy i wtedy okazało się, że jest to krew świń. To rewelacyjne odkrycie

połowny morderca, spodziewając się, że Poleszczukowa otrzymała pieniądze za sprzedane zboże, wtargnął do jej mieszkania, żądając wydania ich, po czym, według z góry obmyślonego planu, kilkoma uderzeniami w głowę zabił Poleszczukową, znalazłszy przy niej tylko 2 banknoty: jeden 50 i jeden 20-złotowy, oraz 5 zł. w bilonie, które morderca zostawił przy swej ofierze, i które znalazł obok zwłok. Dla skierowania podejrzenia na syna Mokryk, przyniesiona z domu krwią z zabitego wiepra, pomazał płaszcz syna zabitej.

Kobieta rozbiła przyjaźń 2 kolegów.
KULA PRZECIEŁA TRAGICZNY WĘZEL.

Z Sarn donoszą:
Wielkie wrażenie wywołało w Sarnach zabójstwo post. P. P. Władysława Kobrynieckiego, którego dokonał jego kolega post. Krzyszewski. Powodem morderstwa były nieporozumienia rodzinne pomiędzy Krzyszewskimi, Mianowicie Krzyszewski podejrzewał swą żonę, że go zdradza z Kobrynieckim, który znał ją oddawna i gdy była jeszcze panną, kilkakrotnie oświadczał się o jej rękę. Propozycje jego odrzuciła ona wtedy i wyszła za mąż za Krzyszewskiego. — Ostatnio jednak zaczął Kobryniecki coraz częściej przychodzić do Krzyszewskich, co wzbudziło podejrzenie gospodarza. Gdy również i jego znajomi zaczęli mu zwracać uwagę na to,

że jego żona bardzo często przebywa w towarzystwie Kobrynieckiego, Krzyszewski kategorię domagał się od żony, żeby przerywała ten dziwny stosunek z jej wielbielcem. Na tym tle dochodziło również do częstych kłótni między obu rywalami. Onegdaj w czasie takiej kłótni Krzyszewski wyciągnął nagle rewolwer i dwoma strzałami zabił Kobrynieckiego, a następnie strzelił sobie w serce. Kobryniecki zmarł na miejscu, natomiast sprawcę tego zabójstwa odwieziono do szpitala, gdzie wyjęto mu kulę, co pozwala mieć nadzieję, że stan jego zdrowia w krótkim czasie poprawi się. W pogrzebie post. Kobrynieckiego wzięli udział honorowy pluton P. P. z Sarn oraz liczne tłumy publiczności.

(-) W Katalonii rozkrzywa się jeszcze ostatnie walki na wysokości m. Prats de Molo. W obszarze pomiędzy Sierra de Sangran, Rio ter, Sierra Caballera i Cana broni się jeszcze 35 tys. żołnierzy republikańskich, osłaniając ewakuację rannych. Wojska gen. Franco zajęły wczoraj miejscowości L'anas, Vilalonga, Freixenet, Setcas, Mollo i Bacet.

Jeszcze wielu niepodległościowców
znajduje się bez pracy.

WARSZAWA, 13. 2. — Z inicjatywy Zw. Legionistów i Zw. Peowiaków odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli organizacji b. uczestników walk o niepodległość: legionistów, peowiaków, kańowczyków i żeligowczyków, sybiraków, murmańskich, żołnierzy byłego I Korpusu na Wschodzie, legionistek polskich, powstańców śląskich i weteranów b. armii polskiej we Francji.

w dyskusji, że jest traktowanych przez pracodawców.
Zwrócono również uwagę na konieczność nowelizacji ustawy z dnia 2 lipca 1937 o zatrudnieniu i zapotrzebieniu b. uczestników walk o niepodległość, następnie skuteczniejszą kontrolę zakładów pracy przez inspektorów pracy.

Konferencja miała na celu omówienie położenia niepodległościowców, zatrudnionych w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych i prywatnych.

Uczestnicy konferencji po wysłuchaniu obszernego referatu p. K. Dublasiewicz ut. „Sytuacja b. uczestników walk o niepodległość w świetle ustawy z dn. 2. 7. 1937 w praktyce życia codziennego”, jak również po przeprowadzeniu ożywionej dyskusji, postanowili zwrócić się do zarządcy głównych swych organizacji oraz do gen. Góreckiego, jako prezesa zarządu głównego Federacji PZO, z prośbą o stworzenie jednego wspólnego dla wszystkich niepodległościowców organu, koordynującego pracę bratnich pomocy poszczególnych związków. Zadaniem tego organu będzie owocniejsza, aniżeli dotychczas akcja w kierunku usunięcia panującej anomalii, że po 20 latach bytu niepodległego, bardzo wielu niepodległościowców wraz z rodzinami znajduje się bądź bez pracy, bądź zarabia na bardzo nędzne utrzymanie, a co najgorsze, jak stwierdzono

Próby załatwienia zatargów
w świetle pracy.

LÓDŹ, 13. 2. — Dniś udał się do Zierza przedstawiciel Zw. „Praca”, który weźmie udział w konferencji, zwołanej w celu likwidacji zatargu w drukarni chustek Broniehera. Zatarę powstał — jak wiadomo — na tle zmiany warunków pracy, m. l. zmniejszenia ilości godzin z 8 do 6 godzin.
JUTRZEJSZA KONFERENCJA.
Jutro odbędzie się pod przewodnictwem inspektora Stankiewicza pierwsza dwustronna konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla robotników fabryki pończoch w Łodzi.
ROKOWANIA O UKŁAD.
Rokowania na temat podpisania układu dla pracowników drukarni akcydensowych w Łodzi trwają w dalszym ciągu. Kolejną konferencję w Okręgowym Inspektoracie Pracy wyznaczono na dzień 20-ty bież. miesiąca.
W CZWARTEK ORZECZENIE.
W czwartek 16 bm. okręgowy inspektor pracy, inż. Wyrzykowski, wyda orzeczenie arbitrażowe w sprawie o nowy układ zbiorowy między pracownikami autobusowymi a Zrzeszeniem Przedsiębiorców Komunikacyjnych w Łodzi.
Jest nadzieja, że podwyżkowe postulaty pracowników zostaną w decyzji arbitra w pewnym stopniu uwzględnione.

Zabójca pięciu członków rodziny
SKAZANY ZOSTAŁ NA KARĘ ŚMIERCI.

Z Sambora donoszą:
W dalszym ciągu sensacyjnego procesu Józefa Dmytryszyna, zwanego „wampirem Schodnicy”, a oskarżonego o bestialskie wymordowanie pięciu członków swej najbliższej rodziny, który toczy się przed samborskim sądem okręgowym, zeznawali liczni świadkowie.

Ciekawe jedynie z psychologicznego punktu widzenia były zeznania matki mordercy. Niewyjaśnione pozostały dotychczas motywy jej działania, kiedy w pierwszym stadium dochodzeń policyjnych usiłowała, czy to z głębokiej miłości macierzyńskiej, czy też z obawy o swe własne życie, zataić straszny czyn okrutnego mordercy swych czworga innych dzieci i małego wnuczka. Decydujące znaczenie dla sprawy miała opinia lekarzy biegłych, którzy zgodnie orzekli, iż morderca jest człowiekiem normalnym i że w chwili popełnienia czynu miał pełną świadomość.



Wniosek obrońcy o odesłanie Dmytryszyna na zbadanie do zakładu psychiatrycznego został przez trybunał odrzucony. Po przemówieniach prokuratora i obrońców ogłosił przewodniczący sądu w wypełnionej po brzegi publiczności sali, wyrok, zasądający Józefa Dmytryszyna na karę śmierci przez powieszenie. Współoskarżeni: przyjaciel jego Leon Stempnicki i przyjaciółka Ana Swyszcz zostali z powodu braku dowodów winy uniewinnieni.

(-) W Paryżu aresztowano paryskiego korespondenta niemieckiego „Boersen Zeitung” redaktora Barona, jego żonę (również dziennikarkę) oraz korespondenta „Deutsche Allg. Ztg.”, Hacka pod zarzutem współdziałania z przywódcą alzakckim, oskarżonym o zdradę stanu.
(-) Wczoraj odbyły się wybory na Rusi Zakarpackiej. Dopuszczona była tylko jedna lista Wołoszyna. Znaczna część ludności wstrzymała się od głosowania. Wyniki wyborów będą znane za kilka dni.
(-) Wczoraj wjechał z Poznania do Rzymu JE. ks. kardynał Hlond zegnany uroczystie na dworcu przez przedstawicieli władz z woje wodą Maruszewskim na czele oraz kompanie honorowa wojska.
(-) W dniu wczorajszym został zwolniony z więzienia na urlop zdrowotny inż. Doboszyński.
(-) Pod Radomskiem uległ katastrofie samochód łódzki, ciężko ranna p. Karpielowa ul. Sztetlinga 7 przewieziono do szpitala Poznańskich w Łodzi.
(-) Nocy wczorajszej w zabudowaniach fabrycznych J. Leonhardt, Woelker i Girbardt, położonych w dwupiętrowym budynku fabrycznym wybuchł pożar. W budynku tym mieszczą się składki firmy Markus Kon.
Na ratunek przybyły wszystkie oddziały straży miejskiej i oddziały fabryczne. Akcja prowadzona pod komend. inż. Kalinowskiego trwała do godziny 5.30. W rezultacie zdołano ogień opanować.
Całkowicie zniszczone zostało pierwsze i drugie piętro budynku, gdzie mieścił się skład firmy M. Kon.
Nasadzające budynki i przedziały zostały zalane wodą i częściowo uszkodzone.
Straty, wyrządzone przez pożar według obliczeń policyjnych przekraczają 100 tys. złotych.
(-) Wczoraj w sali Teatru Popołudniowego odbyła się doroczna konferencja członków komitetów sklepowych Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Łodzi przy udziale około 400 osób, z członkami władz Spółdzielni na czele.
Obchody zajął prezes wydziału społeczno-wychowawczego rady nadzorczej, p. Pokorski, poświęcając słowo wstępne pamięci zmarłego Ojca św. Piusa XI. Obecni oddali hołd pamięci Wielkiego Przyjaciela Polskich przez 2-minutowe ciszę, a przemówienia, poświęcone Zmarłemu, wysłuchali stojąc.
W dalszym ciągu prof. Marian Rąpcki, prezes zarządu „Społem” Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. w Warszawie wygłosił referat informacyjny.
Nad referatem tym wygłosił referat gościa dyskusji, w której zabierało głos 20 mówców.
(-) Wczoraj we wszystkich gminach powiatu łódzkiego odbyły się wybory do rad gminnych. — Wybory przeprowadzono z wyjątkiem jednego okręgu, obejmującego Bruns i Reikinę, ze względu na brak dostatecznej liczby wyborców. W tym okręgu wybory odbędą się w niedzielę 19 bm.
Ogółem wybrano wczoraj 238 radnych, z czego 203 Polaków i 35 Niemców.
Listy przegłosowane otrzymały przeważającą Hość głosów.
(-) Do kantoru browaru K. Andstadta przy ul. Pomorskiej 36 dostali się włamywacze, którzy rozpruli dwie kasy ogniowate. Skradziono kilkadziesiąt złotych gotówką i pewną ilość biurowej stensylowej wartości, poza tym spłądowane zostały biurka. — Spłoszeni włamywacze zbiegli. Policja zarządziła obławę i przytrzymała kilkunastu podejrzanych osobników.

Za treść ogłoszeń
redakcja nie odpowiada

- Dr med. Gustaw MARKIEWICZ
choroby skórne i weneryczne
ZWIRKI 1 c, tel. 126-75
od 7 — 8 rano i od 5 — 8 wiecz.
Dr HENRYKOWSKI
Specjal. chorób skór. wenerycz. i seksualn.
UL. TRAUAGUTTA 9 r. i p. tel. 262-98.
przyjmuje od 8 — 11 r. i od 6 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 12.30 po poł.
Dr med Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczołociowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33.
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 12 w poł.
GUSTAW KOHN
Specjalista skuszer-ginekolog. Diatermia
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje od g. 8-10 i od 4-8 wiecz.
Dr ŁAGUNOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skór.
nych. (Gabinet roentgenowo-świetlolecznicy)
POWRUCIL
PIOTRKOWSKA 70, tel. 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w w. św. 10-11.
Dr med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45.
Przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9-21. Panie przyjm. lek.-kobieta.
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ DENTYSTA
S WAIŃCICKA
UL. NAPIÓRKOWSKIEGO 65, tel. 172-33.
(Róg Lubelskiej), front i piętro
przyjmuje od godz. 9-1 w poł. i od 3-8 w.

Dr med. MARKO WICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
MONIUSZKI 2, tel. 166-35.
wzopowiła przyjęcia

Dr med LUBICZ
Spec. chorób wenerycznych i seksualnych
UL. PIŁSUDSKIEGO 69, tel. 143-12.
(róg Narutowicza)
przyjmuje od godz. 8-12, 13-3 i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr med H. GUTSTADT
Artuzer-kinetolog
ZACHODNIA 66 Tel. 129-52.
przyjmuje od 9-11 i 5-7 wiecz.

Dr med. Maria Frank ewiczowa
choroby kobiece i położnictwo,
LÓDŹ
SOSNOWA 32 (róg Napiórkowskiego)
Przyjmuje od 3-7, oprócz piątków. Tel. 269-64
ZA DŁUGI swej żony Zofii Włodarczyk z domu Wojenko nie uzgodziłam — Jan Włodarczyk, zam. w Łodzi, st. Widzew.

Próby załatwienia zatargów
w świetle pracy.

mi autobusowymi a Zrzeszeniem Przedsiębiorców Komunikacyjnych w Łodzi.
Jest nadzieja, że podwyżkowe postulaty pracowników zostaną w decyzji arbitra w pewnym stopniu uwzględnione.

TYLKO
2.50 gr.
miesięcznie

kosztuje abonament „ECHA”
z odnośnikiem do domu
Prenumeratę zamawiać można
od każdego dnia miesiąca.
Zwirki 2 (Karola) — tel. 182-45,
Piotrkowska 11 — tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Zwirki 2 (Karola)
lub Piotrkowska 11 prenumeratę wynosi 2 10 gr.

NIE WYGRYWA SIĘ WOJNY NA
MORZU CUDZYM RĘKOMĄ.

Rzeczy gości nieplacących
stwarzają dużo kłopotów właścicielom hoteli

WARSZAWA, 13. 2. — Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego przedłożyła Związkowi Izb Przemysłowo-Handlowych memoriał, domagający się uproszczenia i przyspieszenia obowiązujące go postępowania przy realizacji praw zastawu, przysługujących hotelom i pensjonatom na rzeczach wniesionych przez gości hotelowo - pensjonatowych.
Postawienie bowiem rzeczy w hotelach przez gości nieplacących należy do zdarzeń się nader często, hotele zaś wobec nikłej przeważnie wartości tych rzeczy oraz skomplikowanej i kosztownej procedury sądowej realizacji ustawowego zastawu na ruchomościach, w większości wypadków z uprawnien swych zmuszone są rezygnować. Wskutek tego hotel nie tylko nie uzyskuje w tych wypadkach należności, lecz nadto ponosi ciężar przechowywania pozostawionych przez gości rzeczy.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych przedłożył w tej sprawie badania, które wykazały, że w krajach najbardziej miarodajnych ze względu na ruch podróży, mia nowicie we Włoszech i we Francji sytuacja nie jest korzystniejsza dla sfer hotelarskich aniżeli w Polsce.
Ustawodawstwo hotelarskie niemieckie stwarza natomiast dogodniejsze możliwości, przewiduje bowiem sprzedaż rzeczy zatrzymanych czy pozosta wionych przez gości hotelowych w trybie uproszczonym, zbliżonym do sposobu realizacji zastawu handlowego, uregulowanego naszym Kodeksem Handlowym.
Przepisy te jednakże nie stanowią przywileju dla przemysłu hotelarskiego, gdyż regulują realizację prawa zastawu ręcznego we wszystkich wypadkach ustanowienia zastawu na ruchomościach.

Lecznica
dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha,
Gdańska 117-a
(róg Zamieńska) tel. 175-77.
C Z X N N A.

Kula w kolanie.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

LÓDŹ, 13. 2. — Wczoraj w nocy w mieszkaniu własnym przy ul. Pawiej 17 postąpił się w kolano 27-letni Wacław Bierniecki. Przyczyną posturzenia jest nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Wespany lekarz oparzył Biernieckiego, po czym przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Emeryt otruął się z nędzy

CIESZYN, 13. 2. — W lesie dra Michejdy z Cieszyńska, pod miejscowością Mosty, znaleziono zwłoki J. Jerzego Drozd, emerytowanego kapitana armii austriackiej, zamieszkałego w Cieszynie (Zeromskiego 10). Przy zwłokach znaleziono kilka butelek z płynami trującymi i trzęcym, jak kwas solny, lizol, spirytus denaturowany i d.

NADAL CIEPLO
Stan pogody w Łodzi.

LÓDŹ, 13. 2. — Dniś o g. 9 rano temperatura w średniej wynosiła 6 stopni powyżej zera, naj niższa w ciągu nocy ubiegłej 2 stopnie powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 745 milimetrów. Wiatry północno - zachodnie.

NAJWAŻNIEJSZY DZIEŃ W ŻYCIU. But na karecie Weselne obyczaje w Anglii

Londyn, w lutym.

Dzień ślubu wyśniony przez wszystkie dziewczęta świata, największego cnyba blasku nabiera w marzeniach młodych Angielek.

Córy Albionu, niezależnie od warstwy społecznej, do której należą, wznoszą się w wpojonym w nie od dzieciństwa przekonaniu, że ślubny strój oraz biały bukiet, z którym u boku ukochanego staną przed ołtarzem, staną się kiedyś symbolem ziszczzonego największego szczęścia. Słyszą też, że w dniu ślubu muszą wyglądać tak pięknie, jak nigdy przedtem, ani już nigdy potem. Nic więc dziwnego że przygotowania przedślubne, sama ceremonia i ucztę weselną są w Anglii przedmiotem niezwykłych starań.

Przed wszystkim punktem ambicji wszystkich narzeczonych jest znalezienie swoich podobizn w wielostronicowych pismach ilustrowanych. Rubryki zatytułowane: „Getting married“ (Mający być zaślubieni) są pilnie studiowane przez ogół czytelników i z tym samym zaciekawieniem co depesze, wiadomości ze świata lub sprawozdania sportowe.

Zamieszczenie fotografii w dziale matrymonialnym równa się niemal splendorowi przedstawienia u dworu.

Gdy nadejdzie dzień uroczysty, pan młody w towarzystwie tak zwanego „best man“ (najlepszego człowieka), którym bywa serdeczny przyjaciel, boczny współpracownik, możliwie przez nikogo nie widziany, wchodzi do świątyni, u stóp ołtarza czeka na przybycie tej, która niebawem ma się stać dożgonną jego towarzyszką „for better or for worse“ (na dobrą i złą dolę).

Oblubienica natomiast przybywa z możliwie największą pompą. Prowadzi ją pod ramię przez cały kościół ojciec lub opiekun. Za nią mali paziowie niosą bukiet, cnu stęczkę i rękawiczki. Dzieci w orszaku muszą być koniecznie, a doniosłością swojej roli są komicznie przejęte.

Do wielkiego szuku należy, gdy pan młody jest oficerem lub marynarzem, aby sam brał ślub we fraku, lecz żeby mali paziowie wystąpili w mundurach jego munduru. Również w galowcach mundurach występują drużby koledzy, którzy ustawie-

ni w szpaler krzyżują obnażone szable nad głowami wracających od ołtarza nowożeńców.

Zresztą i każdy inny fach, czy to będzie kominiarski, strażacki czy ślusarski także prezentuje swoje godła przed młodą parą. Drużny wszystkie są ubrane jednakowo mają jednakowe bukiety i wachlarze.

Na bogatych ślubach silą się, by swymi sukniemi zakasować to, co się widywało dotychczas. Pracownice krawieckie i same druchny nieraz tygodniami wertują historyczne dzieła w bibliotekach, zanim natrą na coś frapującego. Jeżeli panna młoda grymasi, sprawa jest nie łatwa.

Niedawno na jednym z arystokratycznych ślubów druchny wskrzesiły tiulowe falbany spadające na twarz, na wzór idącej do ołtarza jednej z angielskich królowych, a w trzymany w ręku bukietach znajdowały się gałązki mirtu, pochodzące od „ablegów“ z bukietu ślubnego królowej Wiktorii.

Orszak wychodzi z kościoła przy dźwiękach nieodzownego marsza weselnego. Przed świątynią, nie bacząc na często padający w Anglii deszcz, cisną się tłumy ciekawych.

Nie rzadko się zdarza, że pan młody krzepkiej budowy, zaślubiający filigranową panienkę, na rękach znosi ją do karety, aby nie zamoczyła pantofelków.

Zresztą nowożeńiec winien w ten sam

BÓLE ARTRETYCZNE, REUMATYCZNE

podagryczne najczęściej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna słońca i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzęknięcia, a mięśnie przy najmniejszym nawet nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka.

W takich wypadkach stosuje się wewnątrzny lek „UREMOSAN“ — Gąseckiego, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie wywołuje wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamica nerkowa, złą przemianą materii itp. UREMOSAN — Gąseckiego do nabycia w aptekach.

sposób przenieść młodą żonę przez próg przysłego jej domu. Należy do odwiecznych angielskich tradycji weselnych.

Innym niemniej starym obyczajem jest zawieszenie przez przyjaciół na karecie państwa młodych w czasie udzielanego im w kościele ślubu tablicy z napisem: „Only just married“ (właśnie dopiero zaślubieni), a przy niej jednego męskiego buta, co ma być symbolem, że ani mąż, ani żona nie mają odtąd jedno bez drugiego iść po drodze życia.

Prócz tego pojedynczy but, pasujący na nogę samotnego przechodnia, wróży mu rychłe spotkanie przyszłej dożgonnej towarzyszki.

Nie ma w Anglii wesela bez brzucania się serpentynami i confetti, a każdy barwny krawiec papierowy, który spadnie na głowę oblubieńców, jest życzeniem szczęścia. Godziński.

Z braku pieniędzy — bezrobotny wioził zwłoki dziecka tramwajem

W jednym z tramwajów miejskich w Milwaukee wśród pasażerów znajdował się mężczyzna z dzieckiem. Nikt z pasażerów nie wiedział jednak, że dziecko jest nieżywe i że mężczyzna wiezie w tramwaju zwłoki dziecka do kostnicy.

Mężczyzną tym był 27-letni William Schumacher, bezrobotny, któremu w kilkapasażerów.

tygodni po przybyciu do Milwaukee w poszukiwaniu za pracę, zmarło dziecko. Schumacher nie mając pieniędzy na dorożkę lub karawan, pojechał tramwajem do kostnicy z dzieckiem na ręku, zaparty oświadczył, że udawał w tramwaju, że dziecko jest żywe. aby nie alarmować

Trup malarza w łazience.

ZGUBNA KĄPIEL.

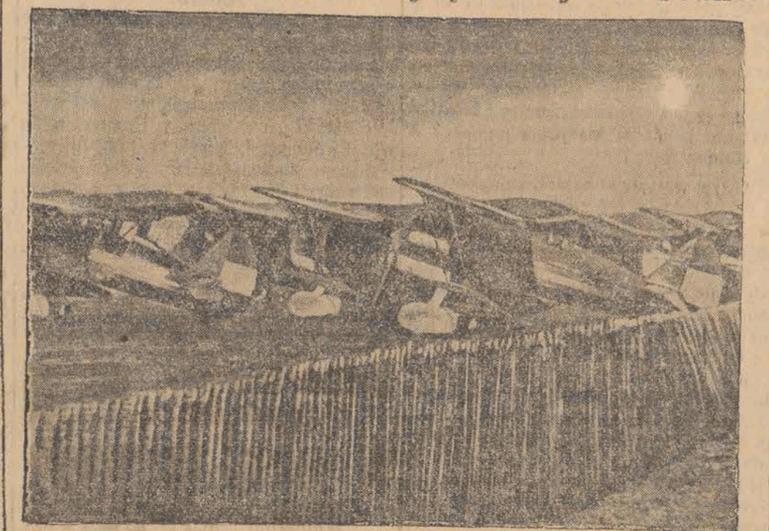
Właścicielka mieszkania, położonego na I piętrze domu nr. 122 przy ul. Grande

LOS Y
do I-szej klasy poleca
KOLEKTURA Nr. 100
więc przyjdź wybić swój los
i zwycięż w walce o byt.
Oddział w Łodzi ANDZEJA 2
„PROMIEN“ tel. 112-98
Ciąganie już 23 lutego 1939

Rue de Roubaix p. Botteau, spostrzegła z niemałym zdziwieniem, że sufit w jej mieszkaniu przecieka wodą. Zdziwienie jej było tym bardziej uzasadnione, że mieszkanie na II piętrze stało próżne. Batteau zawiadomiła o tym fakcie rządzącego domu, który udał się na II piętro, by stwierdzić co tam zaszło. Oczom jego przedstawił się niezwykły widok. Całe mieszkanie było zalane wodą, która wyciekała z łazienki. Rządca udał się do łazienki i tam czekała go nowa niespodzianka. Oto w wannie znalazł trupa mężczyzny. Z otwartych kranów lała się obficie woda, a że wanna była przepelniona więc woda przelewała się przez brzegi, zalewając mieszkanie. Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenia, które szybko doprowadziły do ustalenia następujących faktów:

Malarz pokojowy, Józef Altenberger, lat 47, otrzymał polecenie odnowienia mieszkania na II piętrze, które miało być wynajęte. W południe, po spożyciu posiłku, malarz, który pracował sam, postanowił się wykąpać w wannie. Kąpiel zaraz po jedzeniu okazała się dla niego zgubną. Ledwie wszedł do wanny uległ atakowi serca i wkrótce życie zakończył. Reszty łatwo się domyśleć.

Samoloty hiszpańskie wylądowały we Francji



Na lotnisku w Carassonne wylądowały 23 samoloty hiszpańskich wojsk rządowych. Stały one umieszczone na zamkniętym placu, gdzie pozostaną do chwili zakończenia walk w Hiszpanii.

**KIEDY MAMY WÓRZE JUŻ
BEZ ŚCIGACZA ANI RUSZ**

WPLATY R.K.O. 42008

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 55

Słynna artystka zmarła w nędzy



W przytulku dla starców w Badeniu koło Wiednia zmarła przed laty 75 w zupełnej nędzy niegdys piękna artystka Helene Odillon, której sława rozchodziła się po całej Europie.

— Nasz znakomity Waldes nagle zachorował. Szukamy zastępcy. Pani Riana podsunęła myśl, że pan nadałby się do tej roli. Chcielibyśmy pana wypróbować.

— Ale... ja nigdy nie grałem... to jest zbyt nieoczekiwane...

— Wszelkie ważne wydarzenia w życiu przychodzą nagle... Może pan zrobić błyskawiczną karierę, o ile oczywiście podoba pan swej roli.

Igor nie wierzył własnym uszom. — Pan Michajłow zaprowadzi pana do ubieralni i pomoże się ubrać. Charakterystyzator już czeka. Zaraz zrobimy próbne zdjęcia.

Bagreckoj chciał zaprotestować, powiedzieć, że nie zamierza wcale grać, że nie czuje w sobie ani odrobiny talentu, lecz Michajłow pośpiesznie chwycił go pod rękę i uśmiechając się szelmowsko, zaprowadził do garderoby, szepejąc do ucha:

— Nie ma co, udało ci się, przyjacielu.

— Ale ja zupełnie... — próbował przerwać mu Igor, lecz drzwi garderoby już się otworzyły i Michajłow oznajmił wesoło:

— Patrz, nowiutki mundur gwardzisty. Będiesz w nim bosko wyglądał. Ubieraj się prędko, Riana nie lubi czekać.

Oszolomiony Igor poddał się woli otoczenia. Myślał wciąż o Ledzie.

Zobaczywszy swe odbicie w lustrze, zawrzał ze wstydu i oburzenia.

— Co za błazeństwo. Nie myślę profanować swego munduru i udawać wariata przed tłumem — zawołał po rosyjsku.

— Nie bądź naprawdę wariatem i nie zapomnij, że twój syn musi jeść i mieć dach nad głową. Ambicją hrabiowską nie nakarmisz go, mój kochany.

Rozsądne słowa przyjaciela uspokoiły trochę Bagreckiego. Dima, jedyna radość i nadzieja jego smutnego życia... Dla niego poświęci wszystko. Bez sprzeciwu udał się za Michajłowem, automatycznie spełniając jego wolę.

Riana skończyła nakręcanie sceny przed kominkiem i z niecierpliwością czekała na Igora. Szwarcberg doprowadził go do niej.

— Przedstawiam pana naszej niezrównanej Rianie, która to właśnie chciała mieć pana za swego partnera.

Leda już opanowana i pozornie chłodna, podała mu swą wąską wypięlgnowaną dłoń. Lekki ironiczny uśmiech rozchylił wargi. Chciała dać małą nauczkę temu dumnemu arystokracie, który chworał ją tak obraził.

— My się już trochę znamy... Miałam zaszczyt wysłuchać niejednego komplementu z ust jego hrabiowskiej mości...

Patrzyła na niego wnikliwie. Poczuli się nagle silna. Poczuli, że dzisiaj góruje nad nim. Lecz Igor inaczej rozumiał znaczenie jej wzroku.

— Pogardza mną, kpi ze mnie, chce mnie ośmieszyć i upokorzyć. Był gotów zrezygnować z tej całej imprezy i porzucić atelier, by już nigdy nie widzieć tej wspaniałej ironicznie uśmiechniętej kobiety, która chce z nieko zrobić prawdopodobnie jedną ze swych ofiar... Ale przypomniał mu się Dima... Ale nawet miłość do syna nie zrobi go igraszką w rękach kobiety.

— Jestem bezsilny... Pani najlepiej wie o tym... Muszę zrobić dla swego syna... I dlatego jestem gotów... nawet całować panią, jeśli pańi sobie tego życzy — szepnął ledwo dosłyszalnie, tłumiąc zdenerwowanie i gniew.

Riana zbladła. Igor oczekiwał wybuchu z jej strony. Był pewny, że każe mu natychmiast opuścić atelier. Lecz ku jego niesłychanemu zdziwieniu nie powiedziała ani słowa, tylko usta jej zadrgały, jak usta skrzywdzonego dziecka, z trudem hamującego łzy. W oczach jej odbiła się rozpacz. Prędko wyrwała swą dłoń z rąk Bagreckiego i odeszła, przelotnie rzuciwszy Szwarcbergowi:

— Słabo mi. Odpocznę trochę. Pan tymczasem wypróbuj pana Bagreckiego.

— Jestem najpodlejszym brutalą... Jak mogłem obrazić ją tak dotkliwie.

Miał szaloną ochotę rzucić się do jej nóg, błagać o przebaczenie, dotknąć ustami rąbka jej sukni.

Biernie poddał się próbnym zdjęciom, głowiąc się w duchu nad niepojętym zachowaniem się Riany.

Reflektory oślepiły oczy. Głos Szwarcberga dochodził jakby z oddali, machinalnie spełniał to, co kazał mu reżyser. To co nieuchwytnego, co nazywamy rasą, wraz z rysami, wyniosła postać i opanowane ruchy urzduzonego światowca zrobiły swoje, nawet bez wybitnego talentu. W roli Orłowa był imponujący — to wystarczyło Szwarcberg na ogół był zadowolony z próbnego zdjęcia. Głośne nazwisko, piękna aparycja i aureola romantyzmu i nieszczyścia zatuszują braki artystycznego doświadczenia i talentu — osądził reżyser, czując w Bagreckim wschodzącą gwiazdę.

— Jutro rano proszę na zdjęcia. Jednocześnie podpisze pan kontrakt z wytwórną — powiedział na zakończenie.

Bagreckoj ukłonił się sztywno i opuścił wytwórnę, pełen najsprzeczniejszych myśli.

Berlin płonął tysiącem ogni różnobarwnych reklam. Wabiły okna wspaniałych wystaw, kina i music-halle obiecywały wieczór, pełen emocji. Igor szedł ulicą, nie zwracając na nic uwagi. Był głodny i zły. Wypadki ostatnich dni zmieniły całe jego życie. Czudł do siebie wstręt, nie mógł sobie wybaczyć słów, skierowanych do Riany. Czudł, że nie jest w stanie grać i obcować z Ledą po tym, co między nimi zaszło.

Skręcił na lewo i znalazł się przed rosyjską restauracją, w której się stołował. Wszedłszy do skromnej, ale bardzo czystej niewielkiej sali, pełnej gwaru i muzyki, zajął wolny stolik przy oknie i zapalił papierosa. Przy fortepianie Cyganka Waria Łaska przy dyskretnej muzyce akompaniatora śpiewała niskim namiętnym głosem o tęsknocie i odwiecznej miłości.

Igor mimowoli poddał się czarowi jej śpiewu. Uczuł się samotny, nikomu niepotrzebny i obcy w tym wielkim mieście... Przypomniały mu się noce wyskrywane gwiazdami, pełne miłostnego szalu, noce w „Jarze“. Nigdy nie mógł zapomnieć tej fatalnej nocy noworocznej... tej dziewczyny o włosach platynowych, której białe i delikatne ciało pachniało wiosną i fiołkami. Dagny... matka Dima... którą czymś nieuchwytnie przypominała mu Leda Riana...

— No i co? Marzysz o Rianie? — usłyszał nagle nad sobą znany głos.

Drgnął. Było mu tak przyjemnie w dalekim od rzeczywistości świecie. Poznał rumianego, zawsze uśmiechniętego Michajłowa, którego ani rewolucja, ani kompletna ruina materialna nie pozbawiły równowagi duchowej. Igor znał Michajłowa jeszcze z dobrego starych moskiewskich czasów. Wodził prym w Moskwie wśród złotej młodzieży, stały bywałec nocnych lokali, wiecznie otoczony wesołymi kobietami, nie zastanawiający się nad życiem. Miał wspaniałą stajnię wyścigową i kochankę Greczynkę, która kosztowała go bajecznie drogo, której jednak nigdy nie był wierny. Igor znał go, spotykając zawsze i wszędzie na przyjęciach. Okazała postawa i dobrze skrojony frak otworzyły mu drogę do wytwórni „Alfy“, stał się niezbędnym dla Szwarcberga, gdyż był niezrównany w wynajdywaniu odpowiednich statystów. Upřednie zajęcie reżysera z Igorem bardzo go przejęło, ale teraz cieszył się, iż dzięki Rianie Bagreckoj zdoła się wzbudzić i odpowiednio kształcić syna.

ECHA ZE STOLICY

Zycie Warszawy w kilku wierszach

W ciągu roku bieżącego podjęte będą na terenie Ogrodu Saskiego roboty przy budowie studni artezyjskiej. Głębokość studni obliczana jest na około 300 m. W ciągu roku ubiegłego powstały na terenie miasta 4 nowe studnie artezyjskie, z których czerpana jest woda na potrzeby poszczególnych zakładów i przedsiębiorstw miejskich. Rozbudowa sieci studni artezyjskich odbywa się równoległe z rozbudową sieci wodociągów. Studnia w Ogrodzie Saskim służyć będzie do polewania plantacji oraz do wodotrysków i fontanny.

Stow. Żoliborzan wystosowało do Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich memoriał o wyprostowanie trasy wozów linii nr 14 przez skierowanie ich ulicami Bonifraterską i Miodową. Przez skierowanie wozów tej linii wprost przez Pl. Kraśnicki dzielnice północne uzyskałyby szybsze połączenie z dzielnicami południowymi. Obecnie zaś na Nalewkach tworzą się często „korki” wskutek wielkiego ruchu towarowego. Po ograniczeniu konnego ruchu kołowego w śródmieściu, stan ten na Nalewkach jeszcze pogorszy, gdyż nastąpi jeszcze większe zagęszczenie ruchu.

W nadchodzącym sezonie przewidywane jest rozpoczęcie regulacji wielkiego szlaku komunikacyjnego nad Wisłą: ul. Dobrej, Solca i Czerniakowskiej. W związku z tym Towarzystwo przyjaciół Belwederu, Czerniakowa, Sielca i Siewierskiej wystąpiło do Zarządu Miejskiego o uwzględnienie w preliminarzu budżetowym 1939-40 r. następujących robót w tych dzielnicach: zabrukowanie gładką nawierzchnią kilku ulic, przebudowanie ul. Podchorążych do Siewierskiej, obsadzenie ulic drzewami i urządzenie zieleni ców od ul. Powiśkiej do ul. Sobieskiego. Trudno dziś ocenić czy warunki finansowe gminy w nadchodzącym sezonie pozwolą zrealizować wymienione postulaty w całości. Nie mniej jednak rozpoczęcie inwestycji drogowych nie tylko na szlaku Czerniakowskim, lecz również na całym Powiślu jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Uporządkowanie jezdni ulicznych zarówno na ul. Dobrej, Solcu i Czerniakowskiej, jak na wszystkich bocznicach tej arterii — sta się tym bardziej konieczne, iż w niedługim stosunkowo czasie okolice te muszą uzyskać charakter reprezentacyjny w związku z urządzaniem na drugim brzegu Wisły, Polską Wystawą Powszechną.

Żona przestanie się dąsać

gdy zarost Twój przestanie drapać! Dopomoże Ci mydło do golenia. PIXIN

Zazdrość sąsiadom
wywołują dobrze jak kryształ wyczyszczone szyby płynem LUNA.

KTO NABYWA TOWAR niereklamowany, postępuje lekkomyślnie.

A. VIERIETTE.
Wycieczka.
— Cóż za historia! — rzekł Tadeusz. Gdyby to się zdarzyło jeszcze komu innemu... Ale Gobierowi?!

Wyobraziłem sobie w myśli sylwetkę tego ażeńskiego Gobiera, którego spotykałem nieraz na najbardziej niedostępnych górskich drogach. Był to doskonały narciarz, stu procentowo pewny przewodnik górski, przy tym człowiek pedantycznie dokładny i ostrożny. Nie było takiego szczegółu w wężaniu nart, czy kijków, którychby nie sprawdził przed wyruszeniem na wycieczkę.

— Było to, w początkach lutego, mówił dalej Tadeusz. Oczekiwałem na stacji kolejki linowej, nadejścia pociągu w kierunku Chamonix i obawiałem się, że będę jechał sam, chyba, że trafiłby się jakiś pensjonariusz zakładu dla obłąkanych: w mieście padał deszcz, a w górach szalała śnieżycą. Wyobrażasz sobie tę pogodę?

Wyobrażałem sobie znakomicie. Bez otwartego i czystego pola widzenia — zjazd na nartach w tych górach nie należy do łatwych rzeczy, a co dopiero wówczas, gdy śnieżycą w ogóle nie pozwalało rozpoznać drogi, a u stóp gór zrobił się lód z powodu padającego niżej deszczu.

— Było około 3-jej po południu i strasznie już całkowiła nadzieja na współtowarzysza podróży, gdy nagle zauważyłem nad

Krótce. WALIZKA-NIEWIDKA. DRAMAT PRZY AUTOBUSACH.

Jeżeli dotychczas ktoś jeszcze ludzi się że zima wróci, to obecnie złudzenia te stracił. Zima definitywnie odrzuciła na odwrót, powodując zamieszanie nie tylko w organizacji Fis-u, ale i w dziedzinie garderobianej, która każdego albo grzeje, albo ziębi.

Zagadnienie jest bardzo poważne. Przecież normalny pracownik, przeciętny śmieciarz, który żyje wyłącznie z własnej uczciwej pracy, posiada dwa palta: letnie i zimowe. Jesienią, to już przywilej wybranych. Takoby tam wytrzymał, mając w domu trzy palta, aby przynajmniej jednego nie sprzedać „handelesowi” w chwili silniejszego głodu gotówkowego? Mamy więc, jako ludzie uczciwi, dwa palta, z których jedno nosimy zimą, a drugie w deszczowe dni letnie. I dopóki natura jest grzeczna i zmienia pory roku według wszelkich prawideł miłośnicwie panującego nam kalendarza, wszystko jest w najlepszym porządku. Gdy kończy się lato i zaczyna jesień, do pierwszych mocniejszych chłódów nosimy paletko letnie, potem kładziemy zimowe i tak, aż do wiosny, kiedy to znowu wracamy do letniego. Ale jeżeli w pierwszej połowie lutego utrzymuje się dłuższy czas pogoda na poziomie około 8 stopni powyżej zera, kiedy pada deszcz, niszczący nam zimowe palto, to co mamy zrobić? W zimowym — gorąco. W letnim — zimno. Sprzedać zimowe i kupić za uzyskane pieniądze klasyczną jesienkę? A co zrobimy zimą?

O tym wszystkim natura, która ostatnio w ogóle zaczyna jak gdyby starzeć się — nie pomyślała zupełnie. Nie chciałybyśmy sądzić natury o jakichś brzydkich konszachty z krawcami, fabrykantami kaloszy i parasoli, ale rzecz jest podejrzana. Taki przypadek, żeby akurat w lutym była jesień, bez ingerencji „czynników trzecich” jest nie do pomyślenia.

Jeżeli wielokrotnie na tym miejscu wysuwałem genialne pomysły na temat opanowania przez umysł ludzki nawet pogody, to dlatego, że ludzkość wolała przez moje usta: dość tyranii natury wobec człowieka! Nie chcemy, aby deszcz lub słońce dyktowało nam, jak mamy się ubierać i co mamy robić!

Człowiek, który zrobił już tyle wielkich wynalazków, ma chyba prawo do zaspokajania swoich niewinnych zachcianek: jeżeli więc mam, powiedzmy, w styczniu, w okresie wielkich mrozów, ochotę przepacerować się nago po plaży we własnym

kraju, nie wyjeżdżając na dalekie południe, to powinienem mieć możliwość zaspokojenia tej zachcianki. A tymczasem? Tymczasem spróbuj, bracie, w styczniu wyjść nago na plażę w Jastarni! Albo ktoś nagle, gdy są upały, ma ochotę przejechać się na nartach. Dlaczego nie może? Dlaczego może, bez względu na pogodę, posiadać możliwość zatrucia się gazami, skonania pod odłamkami bomby czy granatu, a nie ma możliwości zdobycia kawałka śnieżnego terenu?

To są właśnie niesprawiedliwości tego świata. Nie żądamy przecież żadnych nadzwyczajności: nie żądamy, żeby w restauracjach kelner dopłacał gościowi złotówkę do każdego wypitego przez gościa kieliszka koniaku. Nie żądamy, żeby żony całowały nas po nogach, gdy przyjdziemy nad ranem do domu urznięci w pestkę. Nie żądamy, żeby pracodawca co miesiąc podwyższał nam pensję o trzyset procent. Nie żądamy...

Żądamy rzeczy skromnych: rozwiązania zagadnienia, jakie mamy obecnie nosić palto, jeżeli posiadamy i letnie i zimowe?

MAJER.
Majer Szwarcberg jest, naturalnie, złodziejem. Ponieważ nie jest pijakiem ani awanturnikiem, a jest bohaterem dzisiejszej sprawy, więc jasnym jest, że musi być złodziejem. Majer Szwarcberg grasował ostatnio koło stacji autobusów. Upatrzył sobie walizkę Szmula Lewinstejna, przeczuwając widocznie, że znajdzie tam towar wartości 180 złotych. Korzystając więc z chwilowej nieuwagi pasażera skradł walizkę i — został po chwili złapany.

Sąd Grodzki skazał Majera Szwarcberga na osiem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzeci.

Zatłoczony zaraz
Nr. 182-48 lub 102-29
a otrzymać będzie „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Banda dzikusów obrzuciła pociąg kamieniami.

Z Katowic donoszą: Ostatnio coraz częściej słyszymy o barbarzyńskich wybrykach jakichś niedających sobie sprawy ze swych czynów osobników. Onegdaj zdarzył się znów wypadek, który należy stanowczo jak najsurowiej na

piętnować. Mianowicie w dniu tym jacyś niepoczytani sprawcy obrzucili kamieniami pociąg zdążający do Katowic z Suminy, na przestrzeni pomiędzy Ligotą a Brynowem. Jednym z rzuconych kamieni wybito szybę w wagonie, przy czym została poważnie poraniona jadąca do Katowic Elżbieta Fuchs z Orzesza. Odniosła ona ciężkie obrażenia głowy. Po przyjeździe do Katowic odstawiono ją do szpitala miejskiego w Katowicach.

Urządzenie znanej kawiarni na wozach urzędu skarbowego.

Za Lwowa donoszą: W oczach tłumu przechodniów odbyła się likwidacja znanej powszechnie we Lwowie kawiarni, ostatecznie noszącej nazwę „Riz”. Kawiarnia ta mieściła się w obryzonym 5-piętrowym gmachu, zbudowanym w r. 1910 w okresie wielkiej prosperity przez właścicieli domu bankowego pod firmą Rohatyn i Ulam. W budynku na parterze zbudowano wspaniałe na ówczesne czasy kawiarnię, której pierwsza nazwa brzmiała „Renaissance”. Kawiarnia, której ściany zdobily wspaniałe boazerie, zawsze jasno oświetlona, urządzona z komfortem i przepychem, w latach przedwojennych była punktem zbornym najlepszej publiczności lwowskiej i zamiejscowej.

Po wojnie rozpoczął się systematyczny upadek. Właściciel domu zorientowany, że dom ten wskutek przesunięcia ciosa traci na znaczeniu, sprzątał go fabrykantowi z Łodzi, Hlanderowi, a wówczas także i kawiarnia „Renaissance” przeszła w inne ręce, otrzymując co pewien czas nowych właścicieli. Miała ona jeszcze okres krótkotrwałej świetności po wojnie w 1920 r., kiedy lokal ten stał się punktem zbornym oficerów. W 1921 r. odwiedził „Renaissance”, bawili we Lwowie, śp. Marszałek Piłsudski i fakt ten uwieczniony został przez umieszczenie tablicy na kolumnie, pod którą siedział śp. Marszałek. Okres świetności „Renaissance” minął jednak krótko.

Dawne powrodożenie „Renaissance” minęło bezpowrotnie. Mimo dość korzystnych dla siebie warunków dzierżawy lokalu, dzierżawcy od roku już nie wpłacali właścicielom domu należnej dzierżawy, ani też nie płacili podatku przemysłowego, którego zadłość ostatnio wyniosła około 15.000 złotych.

W tym stanie rzeczy właściciele domu podjęli starania o odebranie lokalu, a nawet przed trzema dniami, za ich staraniem, Zakład Wodociągowy zamknął dopływ wody do kawiarni. Urząd Skarbowy, widząc beznadziejność sytuacji dzierżawców kawiarni, którzy nie płacili ani należnych, ani bieżących podatków, skorzystał z przysługującego mu prawa i dokonał zajęcia wszystkich ruchomości znajdujących się w lokalu kawiarnianym. W południe zajęto pod kawiarnią szerokie platformy, na których załadowano całe wewnętrzne urządzenie kawiarni wraz z inwentarzem kuchennym, tak że w godzinach popołudniowych z pięknego lokalu pozostały tylko nagie ściany.

W ciągu jednego miesiąca Lwów utracił dwie placówki, które zatrudniały większą ilość ludzi. Po likwidacji Hotelu Krakowskiego zostało na bruku około 40 rodzin, ośędzą zaś po likwidacji kawiarni „Riz” znowu szeregi bezrobotnych pracowników działu gastronomicznego powiększyły się o 60 rodzin, łącząc z personelem kuchennym i służbą. Nie ulega więc wątpliwości, że to dwa fakty zniknięcia z ziemi dwu dużych przedsiębiorstw, świadczą o systematycznym upadku Lwowa.



RADIO-KĄCIK.

- PONIEDZIAŁEK, 13 LUTEGO.**
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.
- 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Baśń o Tysiącogłogim” (wznowienie)
 - 15.30 Muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośnie Poznańskiej
 - 16.00 Dziennik popołudniowy
 - 16.08 Wiadomości gospodarcze
 - 16.20 Kronika naukowa
 - 16.35 Recital fortepianowy — z Krakowa
 - 17.10 Wielkie stolice Europy: „Londyn” — felieton
 - 17.25 Pieśń szkolna
 - 18.00 Audycja dla wai
 - 18.30 Audycja strzelecka
 - 19.00 F.I.S.: Transmisja z Zakopanego fragmentów narciarskiego biegu sztafetowego (zdjęcie dźwiękowe)
 - 19.20 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośnie Katowickiej i in.
 - 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy
 - 21.00 „Zima” — część II oratorium „Cztery pory roku” J. Haydna w wykonaniu orkiestry symfonicznej i chóru P. R. i in.
 - 21.40 Nowości literackie
 - 22.00 „Dzieje symfonii” — w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
 - 22.55 Przegląd prasy
 - 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika „Wzrost” i komunikat meteorologiczny
 - 23.03 F.I.S.: Ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego (przez Kraków)
 - 23.05 F.I.S.: Wiadomości z Polski w języku angielskim, niemieckim i francuskim
 - 23.15—23.55 Program Warszawy II
- Łódź, jak Raszyn, oraz:**
- 14.00 Muzyka obładowa — z Katowic
 - 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytania programu
 - 18.00 Rozmowa z radiosluchaczami
 - 18.10 Muzyka z płyt
 - 18.20 O wszystkim po troszku
 - 18.25 Wiadomości sportowe
 - 22.00 Życie kulturalne
 - 22.10 Koncert rozrywkowy
 - 23.05 Zakończcie audycję

WTOREK, 14 LUTEGO. Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
 - 6.35 Gimnastyka
 - 6.50 Muzyka z płyt
 - 7.00 Dziennik poranny
 - 7.15 F.I.S.: Wiadomości sportowe z Zakopanego
 - 7.20 Muzyka z płyt
 - 8.00 Audycja dla szkół
 - 8.10—11.00 Przerwa
 - 11.00 Audycja dla szkół
 - 11.15 Polskie zespoły salonowe — płyty
 - 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
 - 12.45 Audycja południowa
 - 13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
 - 15.00 Życiorys myślny: „Lokomotywa” — pogadanka dla młodzieży
 - 15.15 Szarynka ogólna
 - 15.30 Muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośnie Wileńskiej
 - 16.00 Dziennik popołudniowy
 - 16.08 Wiadomości gospodarcze
 - 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
 - 16.30 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej
 - 16.50 „Na zębaczym szlaku” — felieton
 - 17.00 Trio salonowe — z Łodzi
 - 17.30 Z pieśnią po kraju
 - 18.00 Audycja dla wai
 - 18.30 Audycja dla robotników
 - 19.00 F.I.S.: Transmisja szlalomów — rozdanie nagród oraz pogadanka pt. „Co to jest szlalomowa kombinacja norweska?” — z Zakopanego
 - 19.25 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
 - 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy
 - 21.00 Koncert Tow. Muzyki Współczesnej z Warszawy. Konserwatorium Muzycznego
 - 22.00 Przeglądki: „Naokoło” „Partenonu”
 - 22.25 Recital skrzypkowy Ryszarda Odpołosa
 - 22.55 Przegląd prasy
 - 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
 - 23.03 F.I.S.: Ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego
 - 23.05 F.I.S.: Wiadomości z Polski w języku niemieckim, angielskim i francuskim — z Zakopanego
 - 23.15—23.55 Program Warszawy II
- Łódź, jak Raszyn, oraz:**
- 5.30 Pieśń poranna
 - 5.35 Muzyka poranna z płyt
 - 11.15 Polskie zespoły salonowe — płyty
 - 14.00 Koncert życzliwej Łódzkiej Rodziny Radiowej
 - 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytania programu
 - 15.15 Literatura przez mikrofon dla „Granica” — Zofii Nałkowskiej
 - 18.00 O muzyce i muzykach
 - 18.25 Wiadomości sportowe lokalne
 - 22.55 Wiadomości bieżące
 - 23.05 Zakończcie audycję

jeżdżających pięciu narciarzy, ociekających wodą, wśród których nie poznałem na razie Gobiera. Byli wszyscy do siebie podobni i anonimowi, w zapiętych, dobrze kombinowanych i kapturach oraz w ciemnych okularach. Ja jednak przebijając w poczekalni, zdjąłem już od dawna kaptur i okulary, toteż Gobier poznał mnie i powitał pierwszy. Wy tłumaczył mi też zaraz, że towarzysze jego byli uczniami jednego z jego kolegów, chwilowo niedysponowanego, którzy chcieli koniecznie dzisiaj odbyć zjazd z góry przed wyjazdem do domu.

— W taką pogodę — rzekł Gobier, jest to oczywistym szaleństwem, ale ponieważ są już dość zaawansowani w jeździe na nartach — podjąłem się tego. Obawiam się tylko o jednego z nich, tego w zielonym swetrze, który jest nieco słaby. Jego narzeczoną polecała mi go właśnie szczególnie starannie... Może być spokojna... Nie zdarzyło mi się jeszcze nigdy zgubić kogoś w górach. A może pan by dołączył się do nas? W taki czas — lepiej nie być samemu.

Przyznałem mu rację i razem weszliśmy do wagoniku. Przed wejściem — Gobier policzył nas skrupulatnie.

Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... zakonkludował z powagą.

Raz jeszcze. Podczas zjazdu nie mówiliśmy. Gdy przybyliśmy na górę, policzył nas nic do siebie. Niepokój wiał w powietrzu, nie można było nic rozróżnić przed sobą, śnieg padał wielkimi płatami, a chmury toczyły się tuż przed nami

Gobier jechał pierwszy. Ja posuwałem się tuż po za nim. Cztery uczniowie jechali za nami.

Gdy przebyliśmy pierwszy odcinek drogi, Gobier w trosce o swych uczniów przystanął i liczył znowu nadjeżdżających po kolei narciarzy.

— Jeden — mówił powoli, dwa.. trzy.. po czym zatrzymał się, gdyż czwarty nie nadjeżdżał długo.

Wreszcie ukazał się, witany owacyjnie, zielony sweter.

— Nic nie widzę przed sobą — rzekł okularny mam całe zasypane śniegiem.

— Proszę tylko jechać tuż za mną, moim śladem — rzekł Gobier.

— Ach! Bardzo dziękuję — rzekł „zielony sweter” z wdzięcznością, której nasilenie wydało mi się podejrzanie wielkie.

Jechaliśmy już teraz ostatnią, ale najbardziej niebezpieczną częścią drogi. Niezależnie trzeba było zjeżdżać narty i brnąć w śniegu, po kolana. Gdy wreszcie przybyliśmy na dół, przewodnik policzył nas raz jeszcze. Byliśmy wszyscy w komplecie. Wówczas zwracając się do „zielonego swetera”, Gobier rzekł:

— No! Narzeczoną pana będzie zadowolona! Przyprowadziłem pana w całości.

— Moja narzeczoną? — spytał tamten zdumiony. Nie mam narzeczonej. Ale i tak jestem zadowolony, że spotkałem pana tam w górach...

— Ze mnie pan spotkał?..

Gobier stał z otwartymi ze zdziwienia ustami. Zrozumiał, że ten zielony sweter

nie był jednym z jego uczniów.

— Cóż więc pan tu robi? — spytał czerwony z gniewu Gobier.

— Przecież pan sam powiedział mi że bym jechał pana śladem...

— Czy nie zauważył pan jakiegoś narciarza za sobą?..

— Owszem. Minąłem jakiegoś nieśczęśnika w zielonym swetrze, który na próżno starał się podnieść, upadłszy głęboko w śnieg... Potem jechał powoli, padając co kilka kroków... Ciekaw jestem, co też mogło się z nim stać?

— Co się mogło stać? — wyszeptał Gobier ze zgrozą, z pewnością niedługo będzie zbierał jego kości w głębi jakiegoś wąwozu.

A więc zgubiliśmy „zielony sweter”. To była smutna rzeczywistość. Trzeba więc było zacząć go szukać.

— Pójdziemy we dwóch — rzekłem do Gobiera.

Byłem cały przemoczony, a jednocześnie, pot lał mi się po plecach, trzeba było jednak ratować człowieka, zagubionego w górach...

Gobier zmobilizował na prędce ratownika ekspedycję, złożoną z chłopca i kelnera z restauracji.

Rozpoczęliśmy powrotną drogę, przegladając każdy kąt, grzebiąc w śniegu i nawołując... Gdy w dół jechaliśmy, godzinę, w górę szliśmy 3 godziny... Zmrok już zapadał, gdy doszliśmy na szczyt. Zielonego swetera nie było nigdzie...

Gobier złamany przeczcuciem nieszczę-

cia, błądł i czerwił na przemian. Wszyscy byliśmy zmęczeni do ostateczności, z twarzami pociętymi przez zimny wichur, z ubraniami, całkowicie zlodowaciałym, przylepionym do ciała...

Wreszcie zdecydowaliśmy się zjechać z powrotem. Jasne było, że zielony sweter spoczywał gdzieś na dnie wąwozu, przysypany śniegiem. Nazajutrz trzeba będzie wyruszyć z większą ekspedycją...

Gdy przybyliśmy na dół postanowiliśmy wejść na rozgrzewkę do restauracji, znajdującej się przy kolejce linowej.

Zdjęliśmy narty i kaptury i weszliśmy na salę.

Przy pierwszym stoliku od wejścia się działo... nasz „zielony sweter” ze swą narzeczoną. Minęła wesoła, twarz wypoczęta, ubranie suche.

— Jaki?.. Pan?.. — wykrztusił Gobier z wysiłkiem.

— Gdzieżście tak długo chodzili? — spytał tamten z niewinnym uśmiechem. Czekam tu na was już od dwu godzin.

— Ale jakim sposobem?.. Skąd pan się tu wziął?..

— Gdy weszliśmy na szczyt i mieliśmy zjeżdżać w dół, przestraszyłem się mgły i ponieważ padałem, co chwila, zdecydowałem się wrócić na stację i... zjechałem na dół kolejką linową...

Podobno było to najokropniejsze przeżycie w życiu Gobiera.

T. J.

SPORT.

ZAJĄC ZGUBIŁ NARTE.

PIERWSZE WYNIKI ZAWODÓW.

W niedzielę odbyła się pierwsza konkurencja 11-ych zawodów FIS a mianowicie biegi zjazdowe pań i panów. Tym razem pogoda dopisała.

Już od rana gromadzić się zaczęły do kółki mety tłumy widzów. W chwili startu przeda metą znajdowała się rekordowa liczba 10.000 widzów. Ponadto tysiące osób zebrało się na miejscu startu na Kasprowym. Na całej trasie śnieg utrzymał się doskonale, chociaż w samym Zakopanem spłynął całkowicie. Na Dolnych Kątówkach przed startem przegrzywała orkiestra strażników podhalańskich. Organizacja wzorowa.

O godz. 12-ej na Kasprowy przybył Prezydent R. P.

O godz. 12,30 przewodniczący komisji zjazdowej FIS Anglik Lunn przejechał część trasy i po sprawdzeniu, że wszystko w porządku dał sygnał startu, po czym zgodnie ze zwyczajami FIS jako pierwszy zjechał nie startujący w zawodach narciarz polski Bochenek.

Trasa panów prowadziła z przelęczy Kasprowego pod granicą Kasprowego do wsi pod Średnią Goryczkową, a stąd Bulżę Goryczkową do lasu i na dolne Kalatówki, gdzie znajdowała się meta. Dystans wynosił 3600 m. Przy różnicy poziomów około 800 mtr.

Trasa pań zaczynała się o 100 m poniżej startu panów spod koła Kasprowego a następnie biegła aż do mety trasą biegu panów. Ogólna długość trasy pań wynosiła 3000 m. przy różnicy poziomów około 700 mtr.

Trasa była na ogół łatwa. Śnieg miękki, ale nośny bez lodu. W biegu panów startowali wszyscy zgłoszeni zawodnicy za wyjątkiem Fina Kaplana.

Z grona 37-u startujących zawodników jedynie Szwajcar Steuri i Fin Ebb nie ukończyli zawodów. Norweg Fossum w czasie zjazdu wpadł na drzewo i złamał nartę, mimo to kontynuował bieg. Na samej mecie złamana narta nie pozwoliła Norwegowi na wykonanie ewolucji i Fossum upadł nie szczęśliwie, nadszybił staw skokowy. Odwiedzono go do szpitala i prawdopodobnie w szpitalu udziału nie weźmie.

W biegu pań wszystkie ukończyły zawody z wyjątkiem Szwajcarki Steuri, która zgłosiła się do zawodów ze szpitala miała się wycofać.

W obu biegach triumfowali Niemcy. W konkurencji panów klasą dla siebie byli poza tym Francuzi i Szwajcarzy. Nie dawny triumfator z Garmisch Szwed Hansson zawiódł. Norwegowie, jak się okazuje gonią czołową klasą świata i prawdopodobnie za rok będą już groźni dla czołowych zjazdowców alpejskich.

W zawodach pań bezprzykładne zwycięstwo odniosły Niemki, zajmując trzy pierwsze miejsca. Poza tym zanotowała na 10-ym miejscu Francuzkę, która dysponując równie dobrą techniką jak Niemki przy mniejszej sile fizycznej. Zawodniczką słynną Schou Nielsen, która była uważana za najgroźniejszą rywalkę Christi Cranż.

Z Polaków najlepiej wypadł Bronisław Czech. Wbrew wszelkim przewidywaniom startujący od wielu lat Czech znajduje się wciąż w pierwszym szeregu i do swoich dawnych sukcesów dorzuca nowe. W ogólnej klasyfikacji zajął on 20-e miejsce. Drugi z Polaków Marian Zając w czasie u-

padku na trasie zgubił nartę i zanim ją przypiął z powrotem stracił cenne sekundy.

Nasze zawodniczki okazały się słabe, co nie było niespodzianką. Brak im zarówno techniki jak i szybkości.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

- PANOWIE:**
- 1) Lantschner (Niemcy) w czasie 3:26,88
 - 2) Jenewein (Niemcy) 3:28,03
 - 3) Molitor (Szwajcaria) 3:29,57
 - 4) Walch (Niemcy) 5) Agnel (Francja) 6) Chierroni (Włochy) 7) Lafforgue M. (Francja) 8) Berg (Norwegia) 9) Cranz R. (Niemcy) 10) Rominger (Szwajcaria) 11) Xvernberg (Norwegia) 12) Couttet (Francja) 13) Hanson (Szwecja) 14) Marcelin (Włochy) 15) Palmer-Tomkinson (Anglia) 16) Nogler (Włochy) 17) Burnet (Francja) 18) Robbi (Szwajcaria) 19) Fossum (Norwegia), 20) Czech Bronisław (Polska) 4:00,21, 21) Pracek (Jugosławia, 22) Schindler Jan (Polska) 4:06,29, 23) Readhead (Anglia) 24) Heim (Jugosławia) 25) Lacedelli (Włochy) 26) Zając Karol (Polska) 4:14,52, 27) Nicou (Szwecja) 28) Emodi (Węgry) 29) Szalay (Węgry) 30) Cochand (Kanada) 31) Wyller (Norwegia) 32) Zając Marian (Polska) 4:33,60, 33) Koewari (Węgry) 34) Linkan (Kanada) 35) Stenfors (Finlandia).

- PANIE:**
- 1) Cranz Christi (Niemcy) w czasie 3:25,44, 2) Resch (Niemcy) 3:39,15
 - 3) Goedl (Niemcy) 3:40,71, 4) Matussiere (Francja) 5) Schaad (Szwajcaria) 6) Villan (Francja) 7) Roe (Anglia) 8) Agnel (Francja) 9) Von Arx-Zogg (Szwajcaria) 10) Schou Nilsen (Norwegia) 11) Palmer Tomkinson (Anglia) 12) Harrison (Anglia) 13) Nilsson May (Szwecja) 14) De la Fressange (Francja) 15) Hoferer (Niemcy) 16) Blane (Anglia) 17) Osirinig (Szwajcaria) 18) Spockeli (Norwegia) 19) Stopkówna (Polska) 4:25,25, 20) Sied (Węgry) 4:30,18 21) Maruszówna Maria (Polska) 4:33,28 22) Miller (Kanada) 4:35,46, 23) Boretówna (Polska) — 4:39,91 24) Beckerówna (Polska) 5:24,19

DZIŚ BIEG SZTAFETOWY W ZAKOPANEM.

Dziś w poniedziałek w drugim dniu zawodów FIS odbędzie się w Zakopanem bieg sztafetowy.

Start i meta biegu przeniesiono na Gubałówkę. Początek o godz. 10-ej.

Przeniesienie zawodów tłumaczy się brakiem śniegu na stadionie narciarskim, gdzie początkowo wyznaczono start.

NIEMCY PROWADZĄ W KLASYFIKACJI DRUŻYNOWEJ.

Klasyfikacja drużynowa biegów zjazdowych, zestawiona na zasadzie wyników uzyskanych przez trzech najlepszych zawodników z każdego państwa przedstawia się następująco:

- Panowie: 1) Niemcy w czasie 10.25.22 2) Francja 10:50.82 3) Szwajcaria 11:03.53, 4) Włochy 11:07.70 5) Norwegia 11:15.56, 6) Polska 12:20.99.
- Panie: 1) Niemcy 10:45.09, 2) Francja 11:22.71, 3) Anglia 11:47.92 4) Szwajcaria 11:49.35, 5) Polska 13:38.52.

Sukcesy łodzianki Słomczewskiej.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w Przemysłu.

W niedzielę zakończyły się w Przemysłu dwudniowe zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Wyniki niedzielnych konkurencji przedstawiają się następująco:

- Kula panów — 1) Gierutto (War) 15:39 2) Praski (Strzelec Kat) 14:92, 500 m. pań 1) Janczakówna (Stadion Chorzów) 1:31, 2) Zborowska (Pol War) 1:33,9

Sztafeta panów 6 x 50 m. 1) AZS — (Lwów) 39 sek. (nowy rekord Polski) 2) AZS (Poznań) 40,

Wzwyż panów: 1) Rochiński (Stadion Chorzów) 1.86, 2) Gierutto (War) 1.81.

50 m. panów 1) Danowski (AZS — Lwów) 5.7 2) Popek (AZS Lwów) 5.9 3) Poliński (Boruta Zgierz) 6.2

50 m. pań 1) Katuszynowa (Stadion Chorzów) 7.1 2) Słomczewska (IKP — Łódź) 7.4 3) Pacówna (Tomaszów) 7.6

3000 panów 1) Soldan (Cracovia) — 9,19,15 2) Herman (Polonia War) 9.14

W dal pań 1) Słomczewska (IKP — Łódź) 5.06 (nowy rekord Polski), 2) Wenclówna (Polonia War.) 4.6

Sztafeta 4 x 50 m. pań. 1) Stadion — (Chorzów) 34. 2) Polonia (Warszawa) 39 W dal panów 1) Hoffman M. (AZS - Poznań) 6.87 2) Garnuszewski (Cracovia) 6.86.

50 m. płotki pań: 1) Pacówna (Tomaszów) 8.5 s. 2) Wolgiętarówna (AZS — Poznań) 8.6.

3 x 800 m. panów 1) Warszawianka (Libera, Kusociński, Śliwak) 6.16 2) Cracovia.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw 1-e miejsce zajęły drużyny Polonii (Warszawa) i Stadionu (Chorzów) osiągając równą ilość po 28 pkt. 3) AZS (Poznań) 24 punkty.

Klasyfikacja pań 1) AZS — Poznań 15 pkt. 2) Warszawianka 16 pkt 3) AZS (Lwów) 12 pkt.

Klasyfikacja pań 1) Stadion — Chorzów 22 pkt, 2) Polonia (Warszawa) 17 punktów 3) IKP — Łódź.

Jutro na obiad:

Zacierki ze śmietną, poledwica z kartofkami pure, kompot z suszonych śliwek.

Polscy hokeiści zajęli 6-te miejsce.

W niedzielę wieczorem odbyły się w Szwajcarii ostatnie mecze o mistrzostwo świata w hokeju.

W Bazylei Kanada pokonała Amerykę 4:0 (3:0, 1:0, 0:0).

W Zurychu mecz Szwajcaria — Czechosłowacja zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0, mimo 3-krotnych przedłużeń. Międzynarodowa Federacja Hokejowa postanowiła wobec tego zarządzić nową rozgrywkę o tytuł mistrza Europy w Bazylei w dn. 15 marca.

Pierwsze miejsce w turnieju i tytuł mistrza świata zdobyła, zgodnie z przewidywaniami, Kanada.

Drugie miejsce i wicemistrzostwo świata zdobyły St. Zjedn. Ameryki Północnej. Walka o trzecie miejsce i tytuł mistrza

Europy rozstrzygnie się dn. 15 marca na meczu Szwajcaria — Czechosłowacja.

Piąte miejsce zajęły Niemcy. Polska sklasyfikowała się na 6-iej pozycji.

7-me miejsce zajęły Węgry, a 8-me Anglia wskutek wycofania się z końcowych rozgrywek.

Należy zaznaczyć, że Anglia wystąpiła w roku bież. z zupełnie odmłodzoną drużyną i wskutek tego nie mogła odegrać tej roli, jakiej się od niej spodziewano.

NIEMCY — POLSKA 4:0 (1:0, 3:0, 0:0)

W niedzielę Polska zagrała w Bazylei mecz hokejowy z Niemcami o piąte i szóste miejsce w ogólnej klasyfikacji mistrzostw świata. Zwyciężyły Niemcy w stosunku 4:0 (1:0, 3:0, 0:0).

SYMPATYCZNA LAILA ma ogromne powodzenie w Zakopanem.

Mimo straszliwych warunków atmosferycznych (trudno mi użyć innego określenia) Zakopane jest istną rewią mód sportowych. Prawdziwą wystawę oglądać można było podczas „lampki wina” która się odbyła w restauracji na Gubałówce w przeddzień zawodów. Zwłaszcza panie (o czywście przeważnie nie zawodniczki, a „kibicki”) mieniły się wszystkimi barwami, olśniewiały niebywałym bogactwem po myślowo bardzo zręcznie adaptowanych do potrzeb kostiumu sportowego. Jeśli idzie

o członkinie drużyn sportowych, najefektniej a jednocześnie najharmonijniej ubrane są Norweżki (ciemno błękitne kostiumy z białymi obszewkami) Trzpiotowała i niezwykle sympatyczna Laila Schou-Nilsen wodzi rej pomiędzy wszystkimi. Cieszy się ona bodaj, że największymi względami u naszych zakopiańskich narciarzy. W czasie „lampki wina” otrzymała na pamiątkę miniaturowe narty. Podobne narty wręczono również Niemce Christl Kranz i Szwajcarce Steuri.

Technika zwyciężyła agresywność. WĘGERSKI WYSTĘP W POZNANIU.

Wczoraj odbył się w Poznaniu międzynarodowy mecz bokserski Polska — Węgry, który zakończył się pięknym zwycięstwem pięściarzy polskich w stosunku 14:2.

Jedynie 2 punkty zdobyli Węgrzy w walce lekkiej przez wicemistrza Europy Bandiego, którego jednak zwycięstwo nad Woźniakiewiczem nie było zbyt przekonujące.

Wyniki walk były następujące: w walce muszej Jasiński (P) pokonał po żywej walce na punkty Podanego (W), w walce koguciej Koziółek (P) walczył b. skutecznie i Węgra Bogyesa pokonał na punkty zdecydowanie.

W walce piórkowej Czortek (P) spisał się doskonale i jak zwykle walczył z niebywałym temperamentem. Przez wszystkie rundy Czortek skutecznie atakował Węgra Bandiego i zwycięstwo jego było b. wysokie.

W walce lekkiej Woźniakiewicz (P) walczył chaotycznie z Bandym. Technicznie Węgier był

lepszy, jednak Woźniakiewicz był bardziej agresywny, tak, że w sumie zasłużył na wynik remisowy. Przyszanie zwycięstwa Węgrowi przyjęła publiczność długotrwałymi protestami.

W walce półśredniej Kołczyński (P) łatwo dał sobie radę z Delim, którego znokautował w III rundzie.

W walce średniej Pisarski po b. ładnej walce pokonał pewnie na punkty Jakitsa.

W walce półciężkiej Szymura (P) pokonał wysoko na punkty Szigetiego. Węgier był bliżki wyliczenia, od którego uratował go gonż.

W walce ciężkiej walczyły zamiast Piłata Białkowski spisał się dobrze, gdyż po zarzartej walce pokonał na punkty Czarkosyego.

Sędziowali w ringu pp. K. Derda i Zapłatka. Widzów ponad 5 tysięcy.

Mecz był głównym punktem uroczystości jubileuszowych 15-lecia Polskiego Związku Bokserskiego.

Boruta w wodzie SUKCES PLYWAKÓW ŁKS-U

Wczoraj odbył się w pływalni polskiej YMCA mecz pływacki ŁKS — Boruta, który zakończył się zwycięstwem pływaków ŁKS-u 36:28. W zawodach brali również udział zawodnicy Zniczu, jednak poza konkursem.

Poza konkursem startował również b. mistrz i rekordzista okręgu Elsner (obec. Elektryk W.) który w biegu 100 m stylem dowolnym uzyskał czas 1 min. 9.4 sek.

W sztafecie 4x100 m stylem dowolnym zespół ŁKS-u pobit rekord okręgu.

Podajemy szczegółowe wyniki poszczególnych konkurencji:

400 m stylem dowolnym: 1) Cieślak (ŁKS) 6.45 przed Dobrowolskim (Bor.) i Leśniewskim (Znicz) 6.57.

100 m stylem klasycznym: 1) Chojnacki (Ł. K. S.) 1.28.4 przed Martynką (Zn.) 1.36.7 i Sobczakiem (Bor.) 1 m 46.8.

200 m stylem dowolnym: 1) Konikowski (ŁKS) 2.52 przed Koteckim (Boruta) 3 m 19.1.

100 m stylem grzbietowym: 1) Gawruszczak (Bor.) 1.26.3 przed Zbyszkiem (Zn.) 1.29.2 i Nawrockim (ŁKS) 1.32.

100 m stylem dowolnym: 1) Krenc (Bor.) 1.57 przed Golebiowskim (ŁKS) 1.59.4 przed Skórzewskim (Zn.) 1.26.3.

Poza konkursem Elsner (Elektryk) 1.09.4. skoki: 1) Witkowski (ŁKS) 51.56 pkt., przed Brendlerem (ŁKS) 51.02, Martynka (Zn.) 40.85 i Szymczakiem (Bor.) 36.41.

sztafeta 4x100 m stylem dowolnym: 1) ŁKS w składzie Kosiński, Golebiowski, Rapalski i Cieślak w czasie 5:07.8 (nowy rekord okręgu).

2) Boruta 7.10.

Poza tym odbyły się nadprogramowo konkurencje pań i juniorów.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej ŁKS — Znicz. Zwycięstwo w stosunku 4:2 (1:1) odniósł ŁKS.

(Bor.) 1.26.3 przed Zbyszkiem (Zn.) 1.29.2 i Nawrockim (ŁKS) 1.32.

100 m stylem dowolnym: 1) Krenc (Bor.) 1.57 przed Golebiowskim (ŁKS) 1.59.4 przed Skórzewskim (Zn.) 1.26.3.

Poza konkursem Elsner (Elektryk) 1.09.4. skoki: 1) Witkowski (ŁKS) 51.56 pkt., przed Brendlerem (ŁKS) 51.02, Martynka (Zn.) 40.85 i Szymczakiem (Bor.) 36.41.

sztafeta 4x100 m stylem dowolnym: 1) ŁKS w składzie Kosiński, Golebiowski, Rapalski i Cieślak w czasie 5:07.8 (nowy rekord okręgu).

2) Boruta 7.10.

Poza tym odbyły się nadprogramowo konkurencje pań i juniorów.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej ŁKS — Znicz. Zwycięstwo w stosunku 4:2 (1:1) odniósł ŁKS.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Konflikt. „CORSO” — Każdemu wolno kochać CAPITOL — „Strachy”.

EUROPA — Cyganka GRAND KINO — Radość życia. IKAR: I. Dla Ciebie Senorito; II. Maski lorda Blakeneya.

IRA — Wrzos. METRO — Hotel w Tyroli. MIMOZA — I. Prater; II. Zew Pustyni OSWIATOWE: — Pobrali się zawcze śnie...

Na straży prawa. OAZA — Krzyk ulicy. PALACE — Kłamstwo Krystyny. PRZEDWIOŚNIE — Tygrys z Esznapuru.

PALLADIUM — Profesor Wilczur. RIALTO — Przebrzmiała melodia RAKIETA — Prawo do szczęścia. STYLOWY — „Olimpiada” — „Święto piękna”.

SLONCE — Pobrali się zawcześnie... Na straży prawa... TON: — Ubóstwiana. ZACHĘTA — Władczyni puszczy.

TEATR POLSKI. Dziś w poniedziałek przedstawienie zawieszono.

TEATR MIĘJSKI. Dziś w poniedziałek teatr nieczynny.

WINSZUJEMY. Jutro. Walentemu. Wschód słońca 6.55. Zachód słońca 16.46. Długość dnia 9.51. Przybyło dnia 2.25. Tydzień 7.

Życie sportowe Zgierza

INWESTYCJE NA STADIONIE MIĘJSKIM. W bieżącym roku przewidziany jest szereg inwestycji na Stadionie Miejskim. Dotyczą one wady publiczności jak i zawodników. I tak: w pierwszym wypadku pilną sprawą jest rozszerzenie trybun od strony zachodniej, w drugim zaś budowa studni. W roku bieżącym oddane będą do użytku korty tenisowe i rozpoczęta zostanie budowa toru hucmniczych.

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU W.F. i P.W. W związku z przyjazdem instruktorki objazdu wej Polskiego Związku Pływackiego odbywać się będą tanie kursy pływackie. Informację udziela instruktor miejski. Członkowie organizacji i klubów sportowych korzystają z ulg przy grupowych zjeżdżaniach (10 osób po 40 groszy).

MISTRZOSTWA ZGIERZA W KOSZYKÓWKI I SIATKÓWKI. W dniach 25 i 26 bm. odbędą się rozgrywki w koszykówkę i siatkówkę o mistrzostwo naszego miasta i o nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu W.F. i P.W. Zapisy w Wydziale Szkolnym tylko do dnia 20 lutego. Rozgrywki odbywać się będą w sali gimnastycznej szkoły powszechnej nr 1 przy ul. Pawlińskiej.

Od dnia 9 stycznia w tejże sali instruktor miejsc p. Lubnau, prowadzi zaprawę zimową dla lekkoatletów i gier sportowych. Uczestnicy w ten sposób przygotowują się do sezonu letniego i do zbliżających się mistrzostw w grach sportowych.

Z TURNIEJU PING - PONGOWEGO. W dalszym ciągu turniej tenisa stołowego, prowadzonego przez T. G. „Sokół”, odbyły się wczoraj dwa mecze:

K.S.M. 1-b — Sokół 1-b 7:3
Lubnauer — Wyrykowski 2:0, Pawlak — Krawczak 1:1, Wacławski — Pietrak 2:0, Buczyński — Sas 2:0, Walczak — Szymanski 0:2. Razem 7:3

H.K.S. 1-b — Państwo. Cinn. Kapiećkie 10:0
Gawor — Stasiak 9, Kamiński — Roński 2:0, Wisniewski — Kubia 2:0, Kowalski — Zdanowicz 2:0, Gromet — Przepiórski 2:0. Razem 10:0

W ogólnej punktacji w dotychczasowych rozgrywkach prowadzi K.S.M. 1-b: gier 3, pkt. 5, stosunek 22:8, 2. H.K.S. 1 — 3, 3, 19:11, 3. Sokół 1 — 2, 3, 11:9, 4. Sokół 1-b — 4, 3, 18:22, 5. K.S.M. 1 — 1, 2, 9:1, 6. H.K.S. 1-b — 1, 0, 0:10, 7. P.G.K. — 2, 0, 1:19.

Na mistrza turnieju typowana jest pierwsza drużyna K.S.M. która nie ma żadnego punktu straconego lub pierwsza drużyna Sokola, która straciła, grając więcej gier, jeden punkt.

DRUGI ZJAZD OFICERÓW REZERWY SŁUŻBY ZDROWIA W WARSZAWIE. W dniu 18 i 19 marca br. w Warszawie w Centrum Wyszczolenia Sanitarnego (ul. Górnoślaska 45) odbędzie się drugi zjazd oficerów rez. służby zdrowia b. wychowanków baonu szkolnego podchor. rez. sanit. Protektorat nad zjazdem raczył łaskawie objąć: gen. dr St. Ruppert — szef Departamentu Zdrowia M. S. Wojsk., gen. dr Jan Kollatay-Szrednicki — komendant Centrum Wyszczolenia Sanitarnego oraz gen. dr R. Górecki — prezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy. Poza sprawami organizacyjnymi, głównym celem zjazdu jest opracowanie szeregu zagadnień z dziedziny sanitarno-wojskowej oraz zadań społeczno-zawodowych oficerów rezerwy służby zdrowia w czasie pokoju.

Żyje zainteresowanie zjazdem szerszego ogółu w świecie lekarskim i farmaceutycznym świadczy o dużej popularności zagadnień związanych z obronnością Kraju.

NOCNE DYŻURY APTEK. Pawłowski, Piotrkowska 307. Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: L. Steckla, Limanowskiego 37, St. Jankielowicza Stary Rynek 9, T. Staniewicza, Pomorska 91, A. Borkowskiego, Zawadzka 45, G. Gluchowskiego, Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki, Główna 50, L.

Telefony Pogotowie Miejskie 102-90 Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33 Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9 Straż Pożarna tel. 8 Ubezpieczalnia Społeczna 197-65 Tow. Przeciwzembrze 277-62

Sport w kilku słowach.

W dalszych meczach mistrzostw koszykówki o mistrzostwo klasy A osiągnięto następujące wyniki: koszykówka żeńska: Znicz — ŁKS 28:16, IKP — Zjednoczone 43:6, Wima — Makabi 25:5, Znicz — Wima 27:23, Makabi — Zjednoczone 10:8. Koszykówka męska: IKP — Znicz 30:0 (walkover), wskutek zdekompletowania drużyny Zniczu. Mecz towarzyski między tymi drużynami zakończył się zwycięstwem Zniczu 49:29, ŁKS — TUR 45:15, Wima — TUR 47:19 i ŁKS — Znicz 33:22 ŁKS — TUR 42:15. Koszykówka żeńska: IKP — ŁKS 29:8.

W dalszych meczach szermierczych o mistrzostwo drużynowe Łodzi, ciekawy mecz odbył się wczoraj między najgroźniejszymi rywalami ŁKS-em i Tramwajarzami.

W szpadzie zwycięstwo odniósł ŁKS w stosunku 10:5:5, mając niemal zapewnić mistrzostwo (pozostał mecz ŁKS — Elektrownia).

ŁKS walczył w składzie: Kantor, Dajłowski, Mirowski i Szwed, przy czym wszyscy zawodnicy walczyli b. ambitnie. U Tramwajarzy najlepszy Miller i Wojciechowski.

W szabli zwycięstwo w stosunku 11:5 odnieśli Tramwajarze. Najlepszy w zwycięstwach był Kaczmarek, który wygrał wszystkie walki. Poza tym dobry był Wojciechowski.

W ŁKS-ie wyróżnił się Mirowski. Poza tym odbył się mecz Elektrownia — PKS na szpadzie, który zakończył się zwycięstwem Elektrowni w stosunku 10:5:5. W Elektrowni wyróżnili się Bartnicki i Kaus, zaś w PSK-ie: Banaś i Bogunia.

Drużyna Klubu Sportowego Głuchoniemych w Łodzi odbyła na strzel-

nicy WKS-u III-cie korespondencyjne zawody strzeleckie drużynowe o mistrzostwo Polski głuchoniemych. Zespół uzyskał 269 pkt.

Wyniki indywidualne były następujące: 1) Marian Leński 65 pkt. na 100 możliwych, 2) Wacław Michałowicz 64 pkt., 3) Stanisław Graczyk 64 pkt., 4) Bolesław Sikora 41 pkt., i 5) Tadeusz Cwaniak 35 pkt. Zawody odbyły się w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Sędziował p. Włodzimierz Potz.

Odbył się w Łodzi mecz bokserski między Hakoahem a Ruchem z Wielkich Hajduk. Wygrał Hakoah w stosunku 11:5.

W kraju odbyło się szereg meczów piłkarskich. Notujemy ciekawsze wyniki: w Warszawie: Warszawianka pokonała Skrę 3:2; w Krakowie Cracovia pokonała Napród 5:1 (5:0 i Wisła Kabel 4:2 (2:0). Na Śląsku AKS pokonał Słavię (Ruda) 8:4 (4:0).

W St. Moritz rozegrane zostały zawody bobslejowe o mistrzostwo świata w kategorii dwójek. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła Belgia przed pierwszą osadą niemiecką, drugą osadą Niemiec, Szwajcarią i Anglią.

Umiejętne pielęgnacja nie włosów. Kąpiel głowy w nalewkach ziołowych daje doskonałe rezultaty.

W paryskiej akademii sztuk pięknych urządzono wystawę obrazów sławnych malarzy XIX wieku, a więc i takich mistrzów, jak Manet, Renoir i Degas, którzy dali znowu obecnym dyktatorom europejskiej stolicy mody pomysły do najnowszych kreacji. René Rambeau paryski mistrz fryzur bamskich, właśnie z modeli wymienionych malarzy, skopiował uczesania, które umożliwiają poszczególnym typom dostosowanie modnego uczesania do siebie.

Dużo hałasu narobiła kiedyś „garsonka”, którą uważano za pierwszy śmiały krok w dziedzinie równouprawnienia. Po prostu nakazem było, aby kobieta pracująca zawodowo, na gwałt upodabiała się w wyglądzie zewnętrznym do mężczyzny. Po nieważ większość kobiet w krótko strzyżonych i gładko zaczesanych włosach wyglądała okropnie — „garsonka” poczęła powoli tracić popularność.

Nowy kierunek uczesania odsłania kark i uszy. Znowu są modne pełne zalotności i fantazji loczki, fale i wałki. Zanim przystąpimy do wyboru modnego uczesania, trzeba bezwzględnie ustalić, czy twarz mamy owalną, okrągłą, kanciastą czy podługną. Wówczas dopiero można do stosować fryzurę do całości.

Troska o włosy. Piękne włosy są bezcennym darem natury, o który jednak trzeba stale dbać. Przez umiejętne masaż zapobiec można różnego rodzaju dolegliwo-

ściom. Jeśli włosy są zbyt suche, należy czubki palców zwilżyć dobrym olejkiem, czy oliwą i wcierać mocno w skórę.

Grzebień i szczotki spełniają ogromne zadanie przy właściwej pielęgnacji włosów. Oba przedmioty muszą utrzymywać być w bezwzględnej czystości i tylko zawsze dla jednej osoby — gdyż **wypadanie włosów jest zaraźliwe.**

Dlatego koniecznym jest zwrócenie bacznej uwagi na grzebień, szczotki i maszynki do strzyżenia w zakładach fryzjerskich. Najlepiej kupić sobie, za radą fryzjerki własny grzebień i kazać się zawsze tylko tym czesać, gdyż szereg przykrych niedomogów skóry przenosi się właśnie przez brak należytego zastosowania odkażenia. Szczotkowanie nadaje włosom połysk. Do włosów cienkich używa się szczotkę miękką. Małe partie włosów szczotkuje się dobrze raz z włosiem, raz pod włos, dwa razy tygodniowo. Myć należy przeciętnie co 14 dni w wodzie miękkiej, płukać w letniej wodzie z sokiem cytrynowym.

Trwała pielęgnacja włosów jest dosyć kosztowna. Dlatego też dzięki umiejętności i praktyczności — można usunąć większą część niedomagań skóry i włosów.

O wiele trudniej jest utrzymać ładny kolor jasných włosów. Za pomocą nalewek ziołowych możemy włosy mieć zawsze ładne.

Nalewka przyrządzona z rumianku i roz-

maryny doskonale wzmacnia włosy jasne.

Dwie łyżki szałwii, 2 łyżki rumianku zalać pół litrem 45 proc. wódki: Po 2—3 tygodniach zlać, dodać kilka kropelek olejku goździkowego i eukaliptusowego oraz szczyptę mentolu.

Płyn ten wcierać w skórę głowy na 24 godzin przed umyciem włosów. Włosy ciemne w razie pokazania się siwizny możemy przyciemnić przez płukanie w korze dębowej lub czarnej herbacie. Aby uchronić ręce od poplamienia, które trudne jest potem do usunięcia, lepiej do zabiegu nałożyć rękawiczki gumowe.

Do przyciemnienia służy również następująca mieszanka: Kora dębowa, liście tataraku, chmielu w równych ilościach i kilka ziaren pieprzu — lub nalewkę: 10 g kory chinowej zalać na 8—10 dni wódką 70 proc. Ostrożnie zlać i przecedzić, używając 2 razy na tydzień do przecierania włosów. Wszelkie wysypki, wypryski muszą być wyleczone i usunięte, zanim przystąpi się do przyciemniania włosów, choćby tak nie szkodliwymi środkami jak kombinacje ziołowe.

PODSŁUCHANE

SKROMNY GOŚĆ.

Pan Teofil przyszedł z wizytą świętą do państwa Kubiaków.

— Prosimy do stołu — zaprasza go gospodarz. — Może wódeczka, koniak, wiśniówka, a może starka, albo likier? Czy też może czarna kawa?..

— Nie, dziękuję, po cóż tyle subiekcji. Wystarczy mi koniak, wódeczka, wiśniówka, starka i likier!

Zwycięstwo żołnierzy w sukienkach. UWZGLĘDNIONA PETYCJA SZKOTÓW

Żołnierzom sławnych Higlanderów szkockich spadł w tych dniach kamień z serca. „Kilt”, tradycyjna szkocka spódniczka, jako umundurowanie Higlanderów, została usatowana. Jak w dawnych, sławnych czasach, Higlanderze będą mogli „z rozwianymi spódnicami” iść w wir bitwy i, jak zawsze, zwyciężać. A zdawało się już, że nad szedł ostateczny kres dla malowniczych i krótkich spódniczek szkockich. Ministerstwo obrony bowiem opracowało projekt jedno-

litego munduru polowego dla wszystkich angielskich formacji wojskowych. Wśród Higlanderów zapanowało żywe zaniepokojenie. Do ministerstwa wysłano deputację, by w imię tradycji... itd. I stało się za dość życzeniom walecznych Szkotów. Będą mogli nadal paradować w kraciastych spódniczkach. Ministerstwo opracowało wprawdzie projekt jednolitego umundurowania, które jednak w niczym nie zmienia mundurów szkockich.

15 minut matematyki przyprawia słodką „Durbinę” o płacz

Nowej i młodzieńczej gwiazdeczce ekranu — Deannie Durbin zazdrości losu tysięcy podlotków. Każda panienka, mająca fotogeniczną urodę i trochę głosu wzdycha po cichutku i chciałaby być na miejscu Deanny. Tymczasem sławnej już obecnie śpiewaczce doprawdy nie ma czego zazdrościć. Na pewno chciałaby ona tak jak jej rówieśniczki chodzić do szkoły, bawić się bez troski i robić co się żywnie podowiażkowo przez 15 minut ćwiczyć głos. Po śniadaniu jedzie autem wytwórni do atelier, gdzie ją przez godzinę szminkują. Punktualnie o godz. 9 rozpoczyna się kręcenie które trwa do godz. 11. Przed południem dłużej pracować w atelier młodocianym artystkom filmowym nie wolno — taki jest nakaz Sądu Pracy w Los Angeles. Do godz. 3 ma czas, aby zetrzeć szminkę, zjeść drugie śniadanie i przespaać się godzinę. Deanna Durbin wstaje codziennie o godz. 7 rano i przed śniadaniem musi obo o godz. 3 rozpoczyna się nauka, gdyż Deanna nie może chodzić normalnie do szkoły. Uczą ją więc nauczyciele opłacani przez wytwórnię. Nauka odbywa się w

otwartym samochodzie, który objeżdża całą okolicę, aby Deanna mogła jak najwięcej zaczerpnąć świeżego powietrza.



I znowu punktualnie o godz. 4.30 staje przed kamerą, by o godz. 6 powrócić narazie do domu. Ale dzień pracy bynajmniej się nie skończył. Teraz dopiero pod okiem wytrwałych profesorów rozpoczyna studia śpiewacze, odrabia zadania szkolne na dzień następnny. Uczy się chętnie i łatwo — jedynie matematyka sprawia jej ogromne trudności. Raz w przystępie rozpacz, że łzami w oczach oświadczyła, że woli 10 godzin kręcenia w atelier, aniżeli 15 minut matematyki.

Ciężko jest być sławną; nie wolno jej jeździć na łyżwach, musi prowadzić regularny tryb życia, zgodnie z góry ułożonym planem. Jeśli więc o godz. 20 kładzie się przemęczona do łóżka — jest tak wyczerpana, że zapomina o ulubionych krzyżówkach. Deanna jest najlepiej płatną aktorką młodej generacji. Z wielu towarzystwami radiowymi zawarła dobre kontrakty, a z samego filmu ma tygodniowo 1250—1500 dolarów dochodu, a ponadto od każdego nagranych obrazu otrzymuje 10.000 dol. ryczałku.

Deanna, zwana popularnie „słowikiem angielskim” (pochodzi z Kanady) potrafi gospodarzyć oszczędnie. Wielkie swoje za robki umieszcza w fabryce włókienniczej jej wujów w Birmingham, zabezpieczając sobie przyszłość.

Młoda śpiewaczka prawdziwie szczęśliwą czuje się tylko wtedy, gdy śpiewa; dla tego jej głos brzmi tak ciepło, wyraźnie i czysto.

Cztery akty przedziwnego romansu. Eskapada miłosna pięknej wieśniaczki

Dramatyczna komedia? Jeszcze nie wiadomo. W Hollywoodie zrobiliby z tego komedie: reżyser francuski, gardzący „happy endem” napełniłby ekran trupami. Jak zakończy ten „scenariusz” jego pomysły autor — życie? Musimy trochę poczekać. Dotychczas znamy dopiero cztery akty, a „sztuka” będzie ich miała pięć.

Akt pierwszy: 18-letnia Phyllis Britton piękna wieśniaczka angielska, jest zaręczona z młodym górnikiem, Aleksandrem Powellem. W przeddzień ślubu wychodzi z domu, oświadczając, że idzie kupić kapelusz. Nazajutrz narzeczony dowiaduje się, że panna Phyllis znikła. Niebawem wpada na jej ślad, lecz wcale nie jest uszczęśliwiony. Czy trzeba tłumaczyć, co czuł i myślał, kiedy znalazł swoją narzeczoną w Londynie w mieszkaniu bogatego Hindusa, Rusli Whadii?

Co łączy skromną wieśniaczkę z nababem? Kiedyś służyła u niego za pokojówkę. Czyżby wolała wrócić na służbę, niż wyjść za mąż? Piękna Phyllis nie jest taka głupia; przeciwnie jej postępowanie świadczy o nieladnej sprytności. W mieszkaniu p. Whadii nie sprząta i nie ściera kurzów: była pokojówka zaawansowała na panią domu i służba bogacza hinduskiego jest na jej rozkazy. Sam p. Whadia, 62-letni „król

bawełny”, przebywa w Azji. Co tam robi? Rozwódzi się z żoną, mówiąc nawiasem — już drugą. Phyllis będzie sobie mogła sprawić tuziny najdroższych kapeluszy.

Akt drugi: Phyllis jest głucha na prośby zakochanego górnika, którego odprawia z kwitkiem. Tymczasem p. Whadia płynie do Anglii.

Akt trzeci: P. Whadia wciąż depeszuje do Phyllis i do... adwokatów. W telegramach jest mowa o „załatwieniu sprawy”. Co to znaczy? Phyllis nie wątpi, że wróciła będzie żoną starego bogacza.

Akt czwarty: Koszary w Walii. Młody rekrut wzdycha, a nawet, kiedy go nikt nie widzi, płacze. To Aleksander Powell, który uciekł z rodzinnej wioski i zaciągnął się do wojska, sądząc, że dzięki temu prędkiej zapomni o przewrotnej dziewczynie.

Akt piąty dopiero nastąpi. Zobaczymy, jak p. Whadia, przybywszy do Anglii, „załatwi sprawę”. Może sprytna Phyllis za wcześniej się cieszyła? Może nabab, któremu wiek nie ostudził serca, już zdążył zapłonąć nową miłością? A może w ogóle nigdy nie miał na myśli małżeństwa z byłą pokojówką?

Gołąb jeszcze jest na dachu, a wróbel już odleciał...

Zabrakło pomieszczeń dla uciekinierów



Wobec przepełnienia wszystkich obozów w południowej Francji, rozbrojeni milicjanci śpią pod gołym niebem.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ
ROMANA-ROMA
FURMAŃSKIEGO

2

— Jak pan to ślicznie uchwycił — rzucił, nie mogąc utrzymać milczenia. — Gdyby ten poczciwy gniady, stojący po tamtej stronie placu ujrzał swój portret, zarżałby niewątpliwie z radości. Ale pan ma tal...

Nagle urwał, bowiem przerażył go oczy pasażera. Patrzyły na niego tak niesamowicie, że kierowcę przeszły ciarki. Skulił się, jak skarcony pies i bąknął pod nosem: — Przepraszam pana...

Ciszoni jakby nie słyszał tych słów i nagłym nerwowym ruchem zamknął szkiełkownik.

— Nieszczęście... — wyszeptał zbielełymi wargami.

— Co pan mówi? Jakże? — ośmielił się zapytać szofer, spoglądając bojaźliwie na Ciszonia.

— Nie dziś, to jutro — szepnęły znowu blade wargi. — O, Boże!..

Ostatnie słowa Ciszonia, a właściwie jego krzyk, zagłuszone zostały warkotem potężnego auta ciężarowego, jakie wypadło w szalonym pędzie z bocznej ulicy na plac. Po zygzakowatej linii jazdy wnioskować można było, iż szofer ciężarówki stracił panowanie nad kierownicą. Moment — i auto całym swym ciężarem wpadło na zaprzęg piekarski, stojący obok chodnika, przewróciło furgon i zmiążdżywszy poczciwego gniadego, zatrzymało się przy ścianie domu.

Błyskawicznie powstało wielkie zbiegowisko. Wybuchł nieopisany rejdach... Świadkowie strasznej sceny, każdy na swój sposób, komentowali wypadek.

— Trzymać szofera! — To on zawinił! — krzyczał jeden.

— Koń zabity. Dobrze, że woźnica nie siedział na furgonie — wołał drugi.

— Gdyby nie kamienica, byłoby ofiary — wtórował trzeci.

W tej scenie potwornego zgiełku nie brało udziału tylko dwu mężczyzn, którzy stali jak skamieniały na stopniach dworca: szofer taksówki, oniemiały z przerażenia i Ciszoni, błądzący jak ściana, z przymkniętymi na wpół powiekami.

Przybyła policja... Dotąd nieruchomo tkwiący Ciszoni machnął rozpaczkliwie ręką i nagle, jakby odzyskawszy pełną rozpaźność umysłu, zszedł po stopniach i wsiadł do taksówki.

— Jazda — krzyknął ostro.

Szofer czymprzedziej siadł przy kierownicy. Ręce drżały mu jak osika. Bał się po prostu ruszyć w takim stanie, aby nie spowodować drugiej katastrofy.

— Jazda! — rozkazał głos z głębi auta.

— W imię Ojca i Syna i Ducha — szepnął wystraszony kierowca i nacisnął pedał.

Taksówka omijając grupki gestykulujących ludzi wyjechała z placu i wpadła w gardziel ulicy. Miarowy warkot motoru przypominał szoferowi o obowiązku. Skupił tedy całą swą uwagę na jeźdni i tylko od czasu do czasu ukradkiem spoglądał do lusterka, wiszącego tuż przed nim, aby się przekonać, czy niezwykły pasażer nie rozplynął się przypadkiem jak duch. Szofer prostak, świadek strasznej przepowiedni, która spełniła się w tak błyskawicznym tempie, mógłby głowę dać, że jego pasażer brunet o bladym obliczu zawarł spójkę z diabłem. Na samą myśl o tym robiło mu się gorąco.

— Najlepiej będzie, jak ja się go jak najprędzej po-

zbędę — pomyślał i natychmiast zwiększył szybkość jazdy.

Ze strachu zapomniawszy o wszelkich przepisach ruchu kołowego mknął jak szalony po przez najniebezpieczniejsze punkty ulic, aby tylko czymprzedziej znaleźć się przed „Stanisławą”. W tym jedynym „pragnieniu” zrealizowania swego zamiaru rwał maszyną naprzód, nie zważając na znaki ostrzegawcze posterunków policyjnych, ani na przechodniów, którzy w panicznym strachu uciekali po prostu spod kół zwariowanej taksówki.

— Nareszcie! — wykrztusił radośnie ujrawszy znajomy zakręt, ostatni na trasie do pensjonatu.

Wziął go jednym skrzętem kierownicy nie zmniejszając szybkości, tak że auto zachybotowało, jak źle ustawiona drabina, jednak, na szczęście niemal że cudem odzyskało równowagę i pomknęło dalej, aby za chwilę stanąć przed pensjonatem.

Choć auto zatrzymało się u celu podróży, szofer ani drgnął... Bał się po prostu spojrzeć w oczy „wspólnikowi szatana” aby go, broń Boże, nie urzekł, nie zahipnotyzował... Nawet na trzask zamykanych drzwiczek nie odwrócił głowy i patrzył uparcie przed siebie, rezygnując w myśl z zapłaty, byleby tylko uwolnić się czymprzedziej od niemitego pasażera.

— Ile płacę?

Choć słowa te były wypowiedziane spokojnym głosem, szofer podskoczył na siedzeniu i zaczął dzwonić zębami.

— Trz... trz... trzy... zzzzzłote — wykrztusił wreszcie z trudem.